Cena jednego egzemplarza 25 groszy Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 32 Kraków, dnia 10 sierpnia 1930. Rok XVIII

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13012.

Co nas zjada?

Czytamy, że we Francji od dwóch tygodni buntują się ludzie i strajkują na znak protestu przeciwko t. zw. zdobyczem społecznym, które tam występują w formie różnych ubezpieczeń. Wiadomo, że tam te „zdobycze" nie są tak przesadzone jak u nas, a przecie ich ludziom za dużo. A cóż dopiero u nas! Kasy chorych, ubezpieczenie na starość, bezrobocie, ośmiogodzinny dzień pracy i t. d. — to, co tak dobrze odczuwamy na naszych skórach!

Nie potępiamy samych instytucyj, o ile one istotnie mają służyć dobru społecznemu, o ile przychodzą z pomocą rzeczywistą robotnikowi, ale musimy je jak najliczniej zakwestjonować w tej formie, jak są u nas obecnie. Cóż z nich za pożytek? Czy robotnicy i pracownicy są z nich zadowoleni? Owszem wszyscy im złorzeczą i narzekają na nie.

Kasy Chorych były od początku (i jeszcze są!) żerowiskiem socjalistów, którzy uważali je (i dalej chcą uważać) za swoją wyłączną domenę, którzy ssali z nich żywotne soki, zostawiając tumanionemu robotnikowi ochłapy. Jacy w tych kasach byli urzędnicy, jacy lekarze, jakie lekarstwa za rządów socjalistycznych. Teraz się nieco zmieniło na lepsze, ale do sanacji prawdziwej jeszcze bardzo daleko.

Dawanie zasiłków bezrobotnym to — jak nieraz już o tem pisaliśmy — nic innego, jak popieranie próżniactwa i demoralizowanie ludzi. A przecież tyle jest w Polsce do zrobienia! Naprawa dróg, mostów, regulacja rzek i wiele innych rzeczy czeka cierpliwie na swą kolej (oj jakże powoli idzie ta kolej!), a robotnik, który gdzieś tam popracował jakiś czas, bierze zadarmo „zasiłek". Uczciwy robotnik sam się wstydzi tej darmochy; cieszą się tylko nicponie, popijbraty i zbywacze.

Możnaby jeszcze wiele powiedzieć o innych „asekuracjach", ubezpieczeniach, które nas uszczęśliwiają. Ale po co sobie krwawić serce, czy drażnić wątrobę, gdy się nie widzi, by się zanosiło na zmianę?

Narzekamy wszyscy na straszne podatki, jęczymy wprost pod ich ciężarem — a czy zdajemy sobie sprawę, na co idą pieniądze? Ile milionów idzie na świadczenia społeczne! I gdzieś te pieniądze się rozpływają, a ty, podatniku płać, płać na socjałów, darmozjadów i blagierów! Trochę nam tego za dużo. Są i inne wampiry, pochłaniające olbrzymie kwoty, jak różne samorządy (o tych napiszemy osobno), ale jeżeli wszystkich dziur, któremi pieniądze uciekają, odrazu zatykać nie można, to trzeba to czynić po kolei, i wogóle trzeba zacząć czynić, nie czekać, aż ludziom braknie cierpliwości i zaczną, jak we Francji, sami robić porządek.

Słyszymy, że w łonie rządu rodzi się myśl, czy projekt przeprowadzenia reform „świadczeń społecznych", oby tylko nie skończyło się na myślach i projektach, a byłby ostatni czas!

Różne centrolewy krzyczą na wygórowane podatki, ale żaden socjał (ten oczywiście nie), żaden chadek, nie wskaże tej studni, w której toną miljony, ściągane z podatników na rzekome polepszenie doli pracowników. A czyż to może uczynić piastowiec lub jakiś inny ludowiec? Wszakże piastowcy „poratowali" w pierwszym sejmie socjałów i chadeków przy głosowaniu, że ustawa, zrobiona na kolanie, przeszła. Za to od tamtych dostali głosy za reformą rolną. I oto widzimy co mamy z tego. Kuba Kubie... świadczył grzecznie, a my wszyscy dziś na to musimy narzekać.

Ustawa, ustawą, pewnie, ale jeżeli jest zła, to trzeba ją zmienić. Obecne rządy ponoszą dużo winy, że dotychczas tego nie uczyniły. Było kokietowanie socjalistów, i na nic się nie zdało, dalej tolerować takiego stanu nie można

Piszemy gorzkie słowa w imię prawdy, w imię dobra warstw społecznych, potrzebujących opieki, czy ochrony, a ująć się musimy, co wypływa z naszego programu, także za tymi, których reprezentujemy, za szerokiemi warstwami włościaństwa i drobnego mieszczaństwa, które nie korzysta ze świadczeń społecznych, chociaż wśród niego jest tak dużo biedy i nędzy, tak dużo bezrobotnych. — O czemże bowiem świadczy każda rekrutacja na wiosnę do robót zagranicznych? Kto widział raz te masy, cisnące się do biur pośrednictwa pracy i starostw, ten widoku tego prędko nie zapomni, i musi się zastanowić głęboko nad ciężkim problemem społecznym.

Są to rzeczy bardzo ciężkie, ale nie wystarczy nazwać je ciężkimi, i przejść po nich do porządku dziennego, ale trzeba im zajrzeć odważnie w oczy, i obmyślać środki zaradcze.

Wiemy, że gdy reforma świadczeń społecznych przyjdzie na stół, rozpęta się burza patentowanych obrońców robotnika, że znów złączą się pod czerwonym baldachimem socjaliści, chadecy i enpeery, a z cicha przytakiwać im będą (otwarcie wstyd ich będzie) inni przyjaciele z centrolewu, ale to czynników miarodajnych odstraszać nie powinno.

Większość — i to zdrowa i jasno myśląca — społeczeństwa przyklaśnie usiłowaniom dobrej reformy, i poprze je, w przeświadczeniu, że już najwyższy czas, by nastąpiła równowaga wśród najszerszych warstw narodu, by uleczono wiecznie ropiący wrzód, i doprowadzono do uzdrowienia stosunków, a przez to usunięto przyczyny nieustannych uwag i narzekań.

Są to rzeczy możliwe do zrobienia i wierzymy, że wcześniej, czy później będą zrobione, a im to wcześniej nastąpi, tem lepiej.

J. T. B.

Niebezpieczna sekta.

Marjawici wystąpili ostatnio przeciwko orędziu Ojca św. o prześladowaniu religji w Rosji sowieckiej, motywując tem, że w sowietach panuje całkowita tolerancja religij na, że niema tam ani ucisku, ani prześladowania zarówno duchowieństwa jak i wiernych.

W dodatku do organu marjawickiego „Królestwo Boże na ziemi" p. t. „Głos Prawdy" z d. 27 marca rb. czytamy m. in.:

„Gdy tedy Watykan stracił nadzieję pokojowego, za pomocą konkordatu i Jezuitów, zawładnięcia Rosją, i upewnił się, że z Bolszewikami nigdy nie będzie mógł wejść w prozumienie, uderzył teraz na alarm i wzywa cały świat do krucjaty, do krzyżowej wyprawy na Bolszewików, a wzywa w tym czasie, kiedy w Rosji sowieckiej rzeczywiście już panuje bezwzględna tolerancja religijna i kiedy ani popi, ani księża katoliccy, ani lud za wyznawanie swy przekonań religijnych nie idą na rozstrzał. Bo że tak jest, stwierdzają to wobec całego świata sami biskupi Prawosławnego Kościoła w Rosji, na czele z metropolitą Sergjuszem; i to samo stwierdza pełnomocnik posła angielskiego w Moskwie, który w tych dniach przybył z Moskwy na rozkazy rządu angielskiego, aby zdać sprawę, czy istotnie w Rosji jest tolerancja, czy też prześladowanie religijne. Przybyły do Londynu pełnomocnik posła angielskiego z Moskwy komunikuje rządowi angielskiemu, że co pisał metropolita Sergjusz i ambasador Bolszewików, Rykow o tolerancji religijnej w Rosji, jest prawdą.

Widzimy więc, że cała ta akcja Watykańska, nosząca nazwę „krucjaty modlitw", za którą poszły inne wyznania, ma na celu jedynie tylko wywołanie wojny wszechświatowej, zmiażdżenie Bolszewików i dostanie się Jezuitów i klery Watykańskiego do Rosji, tej „Ziemi Obiecanej", pożądanej oddawna dla papieskiego Rzymu".

Jak widać z powyższych ustępów, są one jakby żywcem wyjęte z „Prawdy" i „Izwiestii" moskiewskich. W zupełnie fałszywem świetle przedstawiają szlachetną inicjatywę Ojca św. oraz podają kłamliwą wiadomość, że poseł angielski w Moskwie stwierdził, iż w Rosji niema prześladowania religijnego.

Do powyższego dodatku organu marjawickiego załączone są ulotki o następującej treści:

„Papież i księża wołają Was do kościołów przeciwko rzekomym prześladowaniom religii ZSRR. Wierzcie, że wszystkie kazania o rzekomym ucisku religii w ZSRR to fałsze i kłamstwa, wymyślone przez burżuazję i księży, którzy chcą Was użyć za narzędzie dławienia we krwi państwa i robotników i chłopów.

W ZSRR niema prześladowań religijnych. Państwo proletarjackie broni się tylko przed kontrrewolucyjną działalnością kapitalistów, obszarników, posłów, księży i rabinów, którzy we wspólnym froncie chcą narzucić wyzwolonym masom pracującym ZSRR jarzmo nowego ucisku i wyzysku kopitalistycznego. Precz z klerykalnymi podjudzaniami wojennemi"!

Niechże nareszcie rząd zerwie z dziwną pobłażliwością, spadkiem po rządach sejmowych i zlikwiduje tę obrzydliwą sektę jaką jest Marjawityzm.

Kto się zasłużył?

—o—

W czasie uroczystości jubileuszowych przyłączenia Spisza i Orawy do Polski bdą tu u nas mówić o zasłużonych wielu ludzi. I słusznie. Przy tej jednak sposobności nie powinno się pominąć milczeniem tych, którzy pracowali dla tego Spisza i Orawy cicho, bez rozgłosu.

Jednym z takich, to nieżyjący już dzisiaj **Dr. Bednarski** lekarz - fizyk z Nowego Targu. Społecznik ten i patryjota jeszcze przed wojną zwrócił uwagę na Spisz i Orawę i na swój koszt kształcił w gimnazjum Nowotarskiem, które zawsze miało opinję szczerze polskiej uczelni, paru Spiszaków. Z nich te powstały po większej części kadry uświadomionych obrońców polskości na Spiszu.

Drugim zasłużonym dla Spisza jest obecny poseł Podhala i Spisza **ks. prałat Jan Madej,** którego kazania słynęły jeszcze przed wojną na Spiszu, a do Białki ściągały tłumy Spiszaków na różne kościelne uroczystości, w których czerpali wraz z wiarą, przywiązanie do polskości. — Pamiętam czasy plebiscytowe gdy to białczańscy górale brali czynny udział w walkach o Spisz a w Białce w gościnnym domu ks. Posła Madeja schodziły się nici akcji plebiscytowej.

Do dziś dnia na plebanji białczańskiej znajduje się bogaty obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który miał być uroczyście przeniesiony do kościoła w Jaworzynie, gdyby to była przypadła Polsce.

Niestety — stało się inaczej. W oczach wielkiego kaznodziei Spiskiego ks. Madeja zabłysły łzy żalu, gdy doszła nas hiobowa wieść, że jaworzyńskie Tatry oddano Czechom.

Niechże więc w dniu jubileuszu Spisza-Orawskiego pamięta Spisz, Orawa, Podhale i cała Polska i o tych dwóch czcigodnych nazwiskach.

Spiszak.

—o—

Słowo Boże.

Niedziela IX. po Świątkach.

O dobry Jezu

O! dobry Jezu!... przez pamięć tej chwili,
Kiedyś wypędzał z domu Ojca Twego
Przekupniów, — którzy z Kościoła Bożego,
Miejsce dla handlu swego uczynili:
Uczyń to samo w duszy mej świątyni,
Rozpędź tłum myśli co mnie nęka, — trwoży,
Co serce moje, — Twój dom, — kościół Boży,
Domem zajezdnym — miejscem handlu czyni!
Gwar namiętności, jak wburzona fala,
Słodkie natchnienia łask Twoich obala
I nieustanne z niemi wiedzie spory!
Rozpędź je Jezu, — i u bram Kościoła,
Postaw na straży Twojego Anioła,
By mnie nauczył cichości — pokory!

—o—

Symbol regułą wiary zaczerpnięte z Pisma. O wszechmocy Bożej.

(Ciąg dalszy)

Pismo powiada: **„O Hioba cierpliwości słyszeliście i koniec Pana widzieliście".** Jakże to wiele Hiob wycierpiał, jako o nim czytamy ze współczuciem, z lękiem i ze drżeniem! A cóż za to otrzymał? Podwójnie tyle, ile stracił. Ale niechże człowiek nie dla doczesnej nagrody chce być cierpliwy, by mówił sobie: Przecierpię tę szkodę, odda mi Pan dwa razy tyle dzieci. — Hiob wszystkiego podwójnie tyle otrzymał, a tyle dzieci zrodził, ile wyniósł do grobu. Nie było ich więc dwa razy tyle? Owszem było dwa razy tyle, ponieważ i tamci znowu żyli. Niechże nikt nie mówi: Zniosę to złe, a odda mi Bóg, jako oddał Hiobowi. — Byłaby to już nie cierpliwość, ale chciwość. A gdyby ów święty nie miał był cierpliwości, tedy i tych nieszczęść co na niego przychodziły, nie mógłby znieść tak mężnie. Nie miałby tego świadectwa, jakie mu dał Pan, mówiąc: **„A przypatrzyłżeś się słudze memu Hiobowi, że mu niemasz podobnego na ziemi, mąż szczery i prosty, a bojący się Boga".** Na jakie to świadectwo, bracia, ten święty mąż u Pana zasłużył.

A wszakże przez swoje namowy chciała go oszukać zła jego niewiasta, mająca i ona w sobie podobieństwo owego węża, który jak w raju oszukał pierwszego człowieka, przez Boga stworzonego, tak podobnie i teraz, podsuwając bluźnierstwo, mniemał, że będzie mógł oszukać człowieka podobającego się Bogu.

Ileż wycierpiał, bracia! Któż może wycierpieć tyle przez nieszczęścia w posiadłościach swoich, w domu swoim, wśród dzieci swoich, w ciele swojem, a nawet od pozostałej przy życiu żony kusicielki? Bo i tej pozostałej był by szatan odebrał życie, ale chciał sobie ją zachować jako pomocnicę, podobnie jak pierwszego człowieka przez Ewę pokonał, a Ewę zachował jako pomocnicę.

Ileż więc wycierpiał! Stracił wszystko, co miał, dom jego się zawalił. Bodajto sam! Ale przytłukł i dzieci! A ponieważ miał wielką cierpliwość, posłuchajcie co wtedy powiedział: **„Pan dał, Pan wziął! Jak się Panu podobało, tak się stało. Niech będzie Imię Pańskie błogosławione!"**

Wziął, co dał, ale czy zginął Ten, który dał? Wziął co dał — to znaczy, jakby mówił: Wziął wszystko, niech zabierze wszystko, niech mię nagiego zostawi, ale niech mi daje Samego Siebie. Czegóż mi bowiem braknie, jeśli Boga mieć będę? A cóż mi pomoże wszystko inne, gdy nie będę miał Boga?

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE SWIATA KATOLICKIEGO.

KONKORDATY, PODPISANE ZA PONTYFIKATU PIUSA XI.

Za pontyfikatu Piusa XI zawartych i podpisanych zostało 12 poniższych konkordatów i układów:

1. Konkordat z Serbją, który podpisany był dnia 24-go czerwca 1914 roku za czasów Piusa X., ale wszedł w życie dopiero w listopadzie 1924 roku za rządów Piusa XI. W przygotowaniu jest inny konkordat dla całej dzisiejszej Jugosławji.

2. Konkordat z Łotwą, podpisany dnia 30-go maja 1922 roku.

3. Konkordat z Bawarją, podpisany dnia 28-go marca 1924 roku, i ratyfikowany przez parlament w grudniu tegoż roku.

4. Konkordat z Polską, podpisany 10 lutego 1925 roku ratyfikowany ostatecznie dnia 2-go czerwca i wprowadzony w życie w dniu 2-go sierpnia, tegoż roku.

5. Układ z Francją w sprawie Syrji, podpisany w Paryżu 4-go grudnia 1926 roku.

6. Konkordat z Litwą, podpisany 27 września 1927 r., wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpiła dnia 10 grudnia tegoż roku.

7. Modus vivendi z Czecho-Słowacją, podpisany dnia 17-go grudnia 1927 roku, promulgacja 2-go lutego 1928 r.

8. Układ z Portugalją w sprawie Indji Wschodnich, podpisany 15-go kwietnia 1928 roku, ratyfikowany 3-go maja tegoż roku.

9. Traktat, konkordat i układ finansowy z Włochami podpisanie w dniu 11-go lutego 1929 roku, wymiana dokumentów ratyfikacyjnych dnia 7 czerwca w Watykanie.

10. Układ z Portugalją w sprawie diecezji Meliapur, podpisanie dnia 11-go kwietnia 1920 roku, wymiana dokumentów ratyfikacyjnych w dniu 29-go czerwca tegoż r.

11. Konkordat z Prusami, podpisany w Berlinie dnia 14-go czerwca 1929 roku.

OJCIEC ŚWIĘTY ROZBUDOWUJE CITTA DEL VATICANO.

Od tej chwili, kiedy traktat laterański zaczął wchodzić w życie, na terenie Citta del Vaticano przystąpiono do budowy kilku wielkich gmachów, a to pałacu gubernatora, zarządu kolei watykańskich, gmachu sprawiedliwości i t. p.

Ojciec święty, od czasu do czasu osobiście udaje się na teren tych budowli i przez kilka godzin szczegółowo bada roboty, zwracając uwagę na najdrobniejsze szczegóły.

Radjo watykańskie, budowane według planów i pod osobistem kierownictwem Marconiego, we wrześniu zostanie całkowicie wykończone. Obecnie już został zbudowany główny gmach i wzniesiono wieżę antenową. W tej więc chwili jest przeprowadzona instalacja maszyn oraz buduje się gmach dyrekcji watykańskiego radja.

Według „Il Popolo di Roma", dyrektorem watykańskiego radja został zamianowany jezuita O. Gianfranceschi prof. uniwersytetu Gregorjańskiego, który brał udział w nieudanej wyprawie Nobilego na biegun Północny.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W LORETO.

W połowie września rb. odbędzie się wielki kongres eucharystyczny w Loreto, organizowany przez główny komitet akcji katolickiej we Włoszech.

Według zapowiedzi pism włoskich będzie to jeden z największych kongresów narodowych we Włoszech. Spodziewany jest zwłaszcza liczny udział dzieci. Rząd włoski zapowiedział przyznanie uczestnikom tego kongresu 50 procent zniżki na kolejach tam i z powrotem, również i dla cudzoziemców.

Kongres ten rozpocznie się w dniu 11 września a zakończony zostanie 14 tegoż miesiąca.

OJCIEC ŚW. WOBEC KATASTROFY WE WŁOSZECH.

Ojciec św. niezwykle boleśnie odczuł katastrofę, spowodowaną we Włoszech przez trzęsienie ziemi.

Kardynałowi sekretarzowi stanu polecił stale informować się o przebiegu katastrofy i jej skutkach. Papież polecił natychmiast utworzyć specjalny komitet niesienia pomocy tym, którzy zostali poszkodowani przez trzęsienie ziemi.

Citta del Vaticano. Papież delegował na teren, dotkniętych trzęsieniem ziemi prowincyj, specjalne komisje, w celu zbadania uszkodzeń kościołów.

Kościoły będą prawdopodobnie restaurowane sumptem Watykanu.

BISKUP Z CUERNAVACA ZMARŁ W STOLICY MEKSYKU.

X. Mgr. Fransesco Uranga y Saenz, biskup z Cuernavaca, zmarł po dłuższej chorobie. Był on jednym z najwybitniejszych Dostojników Kościoła w Meksyku, który poszed. na wygnanie podczas pamiętnego prześladowania religijnego w 1927 roku. Powrócił on do Meksyku w 1929.

Sierota.



X. Dr. Ferd. Machay.

Prócz Polski rdzennej, której do wolności miała niezaprzeczone prawo były jeszcz ziemie niegdyś polskie, na których długie stulecia wycisnęły piętno niewoli, ziemie odstąpione sąsiadom w czasach naszej słabości, a które utrzymywały w sobie tlejące resztki duszy i serca polskiego, gotowe wybuchnąć najczystszym płomieniem przy najlżejszym podmuchu burzy dziejowej. I wybuchły. Nie same ze siebie, bo byli synowie tych Ziem, którzy zostali Polakami, choć wychowano ich i uczono w obcych środowiskach, którzy polskość w sobie zachowali i uświadamiali narodowo swoich biednych braci.

Garstka była tylko tych ludzi, ale ich zapał potrafił ogarnąć szerokie warstwy ludu, który w chwilach plebiscytów nie zawiódł swoich budzicieli i wychowawców narodowych. Najbiedniejszą i najdłużej po Śląsku pozostającą w obcych rękach ziemią był Spisz i Orawa. Oddane Węgrom, ongiś jeszcze za królów polskich w zastaw dłużny Ziemie te zostały przez Polskę nieomal zapomniane.

Lecz nie zapomniały one o Polsce. Wydały ze siebie gorących i ofiarnych synów, wydały Machayów, Sikorów, Halczynów, Borowych, Stanków i wielu, wielu innych, którzy wskazali im drogę do Polski, a którzy po spełnieniu swego obowiązku usunęli się skromnie w cień, nie żądając od Polski nagrody, ani zapłaty, gdyż wiedzieli, że

„Niemasz zasług
To co zwą zasługi,
To są tylko Ojczyźnie
Wypłacone długi".

A do Polski, do jej bogatych szat przypadła biedna, odarta z wszystkiego „Sierota", o której Piotr Borowy, chłop, góral, w Paryżu, gdzie jeździł z żądaniem przyłączenia Spiszu i Orawy do Polski taką to prostą a piękną przepowieść opowiedział:

„Cytałek kasi w książkach — mówił on — ze jest taki kraj, co jak młodzieńcowi przindzie jego cas, a zenić się ma, to wyprowadzajom go na środek wioski i wyrywajom mu ząb.

Jak nie skrziwi sie, nie krziknie, a strzimie, to sie zenić moze. I przichodzom ślecne panienki - dziewice, kazda do niego wyciągo rącki a mówi: „Weźze mie tyz, kohany młodzieńcu, a wierna ci bedem az do śmierci".

A kie nie strzimie, to mu powiedzom: „E dy ta se jesce kojdek pockaj z zeniackom, jesce mos cas".

Nasa Polska — to jest taki młodzieniec.

Ej ludze! — nawyrywali jej tyz zębów, nawyrywali co strach, a to rwał Moskal z jedny strony, a to z drugi Prusak, a Austryjak tyz; ino ze złotem smarował-plombował, zeby zaś tak... nie bolało.

Strzimał nas młodzieniec, piknie strzimał i pokazał, ze juz własne gazdostwo zakładać moze.

I schodzom sie ślicne polskie dziewice-dzielnice, a to Gdańsko, a to Poznańsko, a to Ślesko i wyciągajom ku niemu rącki i mówiom: „A weźze mnie tyz, kochany młodzieńcu".

A jest taka jedna bidna dziewcyna Orawa, po węgiersku Arva, co sie na polskie wykłada — sirota. Otóż ta sirota do ciebie rącki wyciąga.

Weźze ją, weź, polski młodzieńcu, a słuzyć ci wiernie będzie po wieki wiek!"

Nie cały Spisz, nie cała Orawa wróciła do Polski po tylu wiekach niewoli. Częściowo zawiniło tu owo zapomnienie, podczas którego madjaryzowano i słowaczono zahukany, pokorny i cichy lud a częściowo nasz brak decyzji w chwili decydującej i dziwna obojętność. Przecież był nawet taki premjer, który gdy miały się rozstrzygnąć losy Spisza i Orawy mówił: **„Co mi ta te skale?** (Tatry i Jaworzyna) **ważniejsza mi reforma rolna"!**

Tymczasem Czesi zakrzątnęli się sprawnie i z właściwą im przedsiębiorczością około tej sprawy i Rada Ambasadorów rozkazała Polsce wycofać wojska ze Spisza, który natychmiast zajęli prawem kaduka Czesi.

W ten sposób praca najlepszych, najszlachetniejszych synów Spisza i Orawy przepadła w połowie i po sfałszowanym, odbytym pod czeską presją plebiscycie dostały się nam tylko skrawki.

O te skrawki, jak wogóle o wszystkie nasze kresy, dba się i teraz u nas mało, lub nic.

Przecież chyba nie tylko rządu, ale i całego narodu obowiązkiem jest dbać, by polskość z tych kresów i granic naszych promieniowała aż tam, gdzie pod zaborem czeskim, rosyjskim czy też niemieckim zostały resztki Polski. Trzeba się nam starać, by polskość na tych progach najbujniej rozkwitła, by umożliwić dobrobyt tych ziem tak, żeby się stały one przynętą dla pozostałych za kordonem. Powinniśmy rozpocząć rozbudowę Polski od granic nie od centr, które nie mają do spełnienia tylu i tak ważnych, jak kresy, zadań.

W to dziesięciolecie przyłączenia Spisza i Orawy do Polski uprzytomnijmy sobie, że nasza praca dla wolnosci jeszcze nie skończona i jeśli nie wyciągniemy rąk, po cudze dziś, choć dawniej nasze ziemi, to zawsze można nam i żadne nam międzynarodowe prawa nie zabronią troszczyć się o dusze tych rodaków, którzy nie doszli do Polski.

Niech ziemie te będą dla nas nie sierotą, nie zapomnianym kopciuszkiem, lecz raczej benjaminkiem, który ma kiedyś w przyszłości spełnić ważne zadanie i być twierdzą nie tylko fizyczną, ale przedewszystkiem nieprzebytą dla wrogów twierdzą miłujących i wiernych Polsce dusz.

M. Sabatowicz.

——o——

...Tam wasz ostał duch.

—oo—

(Wiersz poświęcony Bojownikom o wolność Spisza i Orawy).

Hej, pyrcią, co się łzami szkli
I Janickową sławą
Wyście ku Matce — Polsce szli,
Wiodący **Spisz z Orawą.**

Ku Polsce, niosąc drogi dar,
Zwracaliście swe lico,
Gdy Czech Wam serca w strzępy darł
I dzielił je granicą.

Dziś, chociaż minął długi czas
W rozłąki poniewierce
I jako rozłupany głaz
Waszego Ludu serce —

To jednak, **tam Wasz ostał Duch,**
Za murem Tatr — krzesanic —
I wciąż ku Polsce tęży słuch —
I niema już dlań granic.

M.

—o—

Z POLSKI

CZYŻBY NOWY ROZŁAM W CHD ŚLĄSKIEJ?

Z wiarogodnego źródła donoszą o nowych fermentach w śląskiej ChD. Wybitni członkowie tego stronnictwa z p. p. Balcerem na czele ogromnie są niezadowoleni z polityki Korfantego. Odbyli oni nawet tajną naradę w salach hotelu „Savoy" w Katowicach. Na tej konferencji postanowiono postawić Korfantemu ultimatum, natychmiastowego złagodzenia metod walki z sanacją. **Opozycja do Korfantego wzrasta przedewszystkiem w kołach księży.**

Zdaje się, że rozłam w klubie poselskim ChD. jest nie uchroniony, gdyż Korfanty niezwykle szorstko i impertynencko przyjął delegację, którą prowadził p. Balcer. Przypuszczać należy, że do rozłamu dojdzie przy ponownem otwarciu Sejmu śląskiego, chociaż w ChD są czynniki, któ re chcą rozłam klajstrować.

ZWIĄZEK LEGJONISTÓW PRZESTRZEGA PRZED MISTYFIKACJAMI.

Zarząd Główny Związku Legjonistów komunikuje: — „Prasa opozycyjna podała w ostatnich dniach odezwę rzekomej „grupy demokratycznej legjonistów i Peowiaków" wzywającą do jakiejś rejestracji i zapowiadającą jakieś nowe organizowanie Legjonistów i Peowiaków.

Wobec powyższego Zarząd Główny Związku Legjonistów stwierdza kategorycznie, że odezwa ta i wszelkie podobne artykuły podawane są przez jednostki nieznane dotychczas w pracy legjonowej. Jest to najlepszym dowodem że cała akcja jest tylko próbą ściągnięcia i wykorzystania jednostek, które dotychczas stały poza pracą Związku i obozu legjonowego przez partje opozycyjne, dla ich własnych celów i gry politycznej.

ŻYWY POMNIK REJTANA.

Do władz wojewódzkich Nowogródku wpłynęło podanie obywatele miejscowości Lachowicze o zmianę nazwy na Rejtanowo, z powodu odnalezienia w majątku Hroszówka grobu Tadeusza Retana.

Jednocześnie postanowiono prosić władze o nadanie nazwy Lachowicze dotychczasowej stacji kolejowej — Wiedźma.

ZA DUŻO MATURZYSTÓW W POLSCE.

Jak można już ustalić na podstawie przybliżonych obliczeń naszych wszystkich szkół średnich w całej Polsce w tym roku wydały teszkoły blisko 15.000 świadectw dojrzałości.

Jest to najwyższa cyfra matur u nas w porównaniu z latami ubiegłemi.

Jedną trzecią część matur uzyskały kobiety.

AKT OSKARŻENIA DUCHOWNYCH „KOŚCIOŁA NARODOWEGO".

Prokuratura sadu okręgowego w Radomiu odręczyła akt oskarżenia duchownych kościoła narodowego Adamowi Jurgielewiczowi z Tarłowa pow. iłżeckiego, Czesławowi Skibińskiemu z Osówki, pow. opatowskiego.

Akt oskarżenia zarzuca im, że w czerwcu br. swoim zachowaniem się i przemówieniami w Tarłowe spowodowali rozruchy ludności skierowane przeciwko duchowieństwu katolickiemu, oraz napad na posterunek P. P. Proces jako pierwszy tego rodzaju w Polsce budzi duże zainteresowanie i odbędzie się w sądzie powiatowym w Lipsku Opatowskim 2 sierpnia b. roku.

GENERAŁ GÓRECKI ZASKARŻYŁ KS. PANASIA.

Wystąpienia ks. Panasia przeciwko gen. Góreckiemu na łamach prasy opozycyjnej znajdą niebawem swój epilog. Dowiadujemy się bowiem, że ze względu na charakter przestępstw ks. Panasia, zwrócił się gen. Górecki w dniu wczorajszym do arcybiskupa metropolity lwowskiego ze skargą przeciwko ks. Józefowi Panasiowi.

CHMURA SZARAŃCZY NAD WILNEM.

Onegdaj wieczorem obserwowano w Wilnie na t. zw. moście zielonym oryginalne zjawisko. W miejscu tem pojawiły się masy białej szarańczy, które otaczając gęstą chmurą lampy elektryczne, zasłaniały przejazd i chodniki. Wezwano straż pożarną, która wśród ogromnego zainteresowania licznie zebranych w tym miejscu przechodniów, podjęła walkę z owadami zapomocą dymu. Po półgodzinnej pracy zdołano zniszczyć szarańczę.

POLSKIE LINJE REGULARNE Z GDYNI.

Najmłodszy na Bałtyku port polski Gdynia ma już szereg połączeń regularnych zagranicą. Obok linji obcych jak „Charguers Reunis", „Compagnio Generale Transatlantic", American Scatic Line" i inne, których statki zawija-

ją do Gdyni co pewien określony czas na podstawie porozumienia się z rządem, lub też bez takiego porozumienia, od niedawna posiadła Gdynia kilka polskich linji regularnych ,łączących kraj polski z najważniejszemi centrami handlowemi zagranicy. Są to linje: Gdynia - Ameryka, Gdynia - Gdańsk - Londyn, Hull i Bałtycka. Na linji Gdynia Ameryka kursują 3 statki pasażersko-towarowe, należące do niedawna do zorganizowanego „Polskiego Transatlantyckiego Tow. Okrętowego „S. A." Statki te kursują między Gdynią (Gdańskiem) a Yorkiem. Przewożą one pasażerów, w ich liczbie emigrantów z Polski i krajów sąsiednich, oraz towary w obu kierunkach. Na linji Gdynia - Gdańsk - Londyn, Hull kursują 4 statki pasażersko-towarowe, z urządzeniami chłodniczemi do przewozu towarów, łatwo ulegających zepsuciu, należące do założonego przed 1 i pół rokiem „Polsko-Brytyjskiego Tow. Okrętowego". Statki tego Tow. kursują między Gdańskiem i Gdynią a Londynem i Hull, przewożą pasażerów, w ich liczbie emigrantów (jako linja pomocnicza), oraz towary w obu kierunkach. Na linji bałtyckiej kursują 2 statki towarowe, należące do P. P. „Żegluga Polska", które kursują z Gdyoi do Libawy, Rygi, Tallina i Helsingforsu 2 razy na miesiąc. Przewożą one w obu kierunkach wszelkie ładunki towarów. Poza temi 3 linjami regularnemi żeglugi P. P. „Żegluga Polska" posiada właściwie jeszcze jedną, nieoficjalną, towarową linję między Gdynią a portami północnego wybrzeża Afryki na morzu Śródziemnem, jak Sfax, Bone, Sousso, Casablanca itd.

Poznanie się z temi możliwościami otworzy z pewnością przed polskim handlem zamorskim nowo, nieznane dotychczas perspektywy.

Pieśni ludu Spiskiego.



Ludu spiskiego nikt nie badał systematycznie i gruntownie i to nie tylko ze strony polskiej, ale i słowackiej. Chcący się zapoznać ze zwyczajami, obyczajami, życiem i byciem tego odłamu naszego narodu, odciętego dotąd od pnia macierzystego nie geograficzną, ale polityczną granicą znajdzie tylko drobne feljetony, artykuliki w tygodnikach lub wzmianki w dziennikach.

Rzecz szczególna, że zwłaszcza pieśni ogłoszono dotąd bardzo mało, bo prócz drobnych przyczynków u Grzegorzewskiego i bardzo skromnego zbiorku Stokłosy w „Ludzie" (t. XIV) z Jurgowa mamy tylko jeszcze wydawnictwo słowackie ks. Stefana Miszika p. t. „Piesne ludu slowenskeho", zeszyt I. „Piesne ze Spisza" (Turcz. św. Marcin, 1898), ze Słowiańskiej Wsi (nr. 262—274), ze Żdżaru (nr. 275—346) i ze Spiskiej Magury (nr. 347—384).

Jakież to są pieśni?

Największą ilość tworzą pieśni miłosne, jak zawsze i wszędzie.

Oto ogólna zasada, że

W Krakowie, we Lwowie i we Widniu także
Fto kochać nie umie, to sie głodu namrze.

Ale jest i ostrzeżenie:

Ozeń sie, ozeń sie, to ci dobrze będzie,
Bedzies mioł co kochać, ale jeś(ć) nie będzie.

wskutek czego praktyczny rozum nakazuje nie lekceważyć majątku:

Leciała, leciała gąseczka siodłato,
Zeniłbym sie s tobom, aleś nie bogato.

Odbija się to w pieśniach dziewcząt, które narzekają na interesowność „frejerów" (kawalerów).

Oj Polacy godali Polka wysyłała,
Oj zeby sie wydała, kieby grunta miała.
Dwóch sobie godało, jo ik wysłuchała,
Zeniłbym sie s kozom, by pieniądze miała.

Najliczniejsze są narzekania na niestałość „frejerów", na zawód i porzucenie, często bardzo na skutki wolnej miłości.

Ale piosnki miłosne nie wyczerpują zasobu; do kłopotów i trosk przyłącza się często prosty i rubaszny humor, który pozwala lekceważyć nawet smutki.

Boze mi dej takiego, co mu z nosa kapie,
jedno oko mo kozie a drugie mo capie.
Fto fce śumnom babe mieć,
To do Pesztu po niom jedź;
Jest ta śumno, bogato,
Jednum nogom zamiato.
Meślałaś ty, Maryś, ze to Jędruś słodki,
Spodobały ci sie cifruwane portki.
Portki cifruwane, kirpce pcłotane,
Meślałaś ty, Maryś, ze to maluwane.
Dziéwki, dziéwecki, kiebyście znały,
Jako zaraza parobek stary.
Idzie po wode, chromie na noge,
Idzie po ogień, osmendzi brode.
Legnie jak kłoda, zimny jak woda,
A jo dziéwecka jako jagoda.

Rzecz naturalna, że jak na Podhalu, tak i na Spiżu zwłaszcza zachodnim, niepoliczona jest ilość pieśni zbójnickich.

Nie budem wojackom ani cymermanem
Ale jo se budem zbójeckiem gałganem.
Hej w Jurgowie dobrze zyć:
Majom chłopcy za co pić,
A kiedy jem nie stanie,
Przyniesom jem miescanie.

Oto jedno zdarzenie z życia zbójniczego:

Jedzie furman dolinom
a zbójnicy brzezinom.
„Hop, stój furman, nie jechoj,
štery konie weprzongoj".
„I weprzongoj sobie som,
jo nie sługa, teś nie pon;
jak twój oćcec zabiuł matke".
kiebé béło na roli,
niedoł béf (bych) sie po woli;
ale ze je w dolinie,
tam zbójnicy w tambore".

A bywają i tragiczniejsze sytuacje. Poszła dziewczyna za zbójnika, ale za późno poznała, jakie jego rzemiosło. Kołysząc syna, śpiewała mu:

zebés nie béł, jak oćec twój —
bo twój oćec wielki zbójnik,
wie po góraf(ch) kozdé chodnik.

Podsłuchał to ojciec i żąda wyjaśnienia, ale mu wykręty nie starczą.

A on jum wzion za roncicke,
a wewiód jum na łoncicke,
roncki, nozki ji odrombol,
corne ocka ji wedłuboł.

Prosiła, aby jej pozwolił syna pożegnać; kiedy go przywiedli,

Prawe licko mu libała (całowała)
lewe licko otkonsiła.
„Tu mos, sénu, na pamiontkę.

Ta smutna historja wprowadza nas w nowy rodzaj

pieśni spiskich — w ballady. Zapisał ich trzy ks. Miszik, a z nich najładniejsza zdaje się być zepsutym fragmentem.

Leciały trzy gęśle,
Trzy młode młodzieńce,
Iszli oni sukać
drzewo jaworowe,
drzewo jaworowe,
na gęślicki nowe.
Kiedy je znaleźli,
zacun (zaciął) do jednego — drzewo zruminiało,
zacun do drugiego — drzewo zapłakało;
zacun do trzeciego — drzewo przegodało:
„Nie rumbojcieze mie trzi młode młodzieńce,
bo jo nie drzewo, bo jo jef dziewecka
pana reftorzowa".
I na tem się urwwa.

Druga jest raczej powieścią o córce „anglickiego" króla, którą korczmarka kupiła za trzy „halby" wina, i służy jej za kelnerkę. Przybyło trzech królów „anglickich" do tej karczmy i wypili wiele wina, bo się im kelnerka spodobała, ale ona pomna swego pochodzenia trzyma się od nich zdaleka; w płaczącej poznają swoją siostrę.

Trzi rocki wojowoł,
Z kunicka nie zeseł,
Kim jef cie, siostrzycko,
Kim jef cie nie naseł.

Jest i refleks emigracji do Ameryki. Zostawiwszy młodą żonę w domu, poszedł na zarobek poza morze.

Jak jem seł z Ameryki do domu,
Stretnuł (spotkał) jef sie s kameratem na morzu.
„Kameracie, a i bracie, co nowe?
Cy nie chodzom do mej zony panowie".
„Ej nie chodzom, ona chodzi za niemi,
Coześ posłoł, to przepiła s panami".
Zaroz serce skaminiało, jak skała,
Ze sie moja młodo zona wedała.

Znajomość Krakowa, przynajmniej w pieśni, przejawia się rzadko, ale jest przecie.

Weleciοł ptosek ze Lwowa,
Siod se na koniec Krakowa,
Tak sobie śumnie zanóciuł,
Jaz sie ten Kraków obruciuł.

Oto i cały zasób ogłoszonych dotąd pieśni. Największa ich część odnosi się albo do zwyczajów dorocznych, albo do obrzędu weselnego. Są one zrozumiałe tylko z całością opisu, na który tu nie mamy już miejsca; to tylko zaznaczyć musimy, że zarówno treścią jak i rytmem są pokrewne z podobnemi pieśniami podhalskiemu i sądeckiemi i stwierdzają wyraźnie swoje pochodzenie.

CO PISZE LUD.

Komu zawdzięczamy?

Nie znano dawniej Kas Stefczyka, Kółek rolniczych, sklepy katolickie były rzadkością. Karczem było pełno. Ot i u nas w Męcinie powiecie limanowskim były 4 karczmy żydowskie teraz nie ma ani jednej, tylko jest katolicki szynk i sklep, obok niego przy samym kościele jest filja „Kasy" w Limanowej, których to filji w naszym powiecie jest kilkanaście. Jakże to miło wejść do takiego sklepu katolickiego, gdzie przed obrazem Matki Boskiej pali się lampka, kupiec katolik, aż miło ten towar wziąść do ręki. Pieniądze za towar idą do polskiej kieszeni a nie do żyda, który co innego mówi a co innego myśli o nas. Powiadają że żyd ma szczęście. Albo to prawda? Kto mu go dał, lub za co? My sami i nasza głupota. Popatrzmy się po innych krajach np. w Czechosłowacji. W roku 1914 byłem ewakuwany 8 mil za Pragę więc widziałem to ich szczęście, a raczej nieszczęście. Tam sklepy w rękach swoich, ceny stałe, dziecko przyjdzie do sklepu to dostaje bez targu ten sam towar, co i starszy. U nas żyd ceni za towar wysoko i dopiero mądry musi się targować zanim dostanie za to ile wart, a głupi słono przepłacać musi. Popatrzmy na Żywiec i inne parafje, gdzie są gorliwi duszpasterze i ludzie światli, co się tam ze szczęściem żydowskim stało? Niech tylko idzie swój do swego, a to szczęście żydowskie zniknie.

Był dawniej zwyczaj, że młodzi państwo przyjąwszy 3 św. Sakramenta szli ze swoimi gośćmi proszonymi prosto do żyda, do karczmy i tam się weselili. Było to rzucanie pereł świniom pod nogi. Gdyby na takie wesele proszono P. Jezusa, jak niegdyś w Kanie Galilejskiej, poszedłby? Nie! Jest piękny zwyczaj w niektórych parafjach, że nowożeńcy zapraszają na wesele ks. proboszcza, lub wikarego; czy na takie wesele w karczmie poszliby? Też nie! — Dziś wesela odbywają się w domach katolickich, gdzie i obrazy św. na ścianach przypominają nam żeśmy katolicy i po katolicku mamy się bawić. Inna rzecz, że na weselu teraz po wojnie trafiają się bójki a coby się dopiero działo gdyby tak wesela były w karczmie, jak dawniej? Na weselu nie powinni się znajdowa nieproszeni goście, bo to źle wygląda. Na to mogą wpłynąć miejscowe urzędy.

Dawniej także przez 3 dni zapust lud pił po karczmach, szalał zapominając, że jest katolikiem. Teraz w te dni Kościół św. urządza nabożeństwo 40-to godzinne, wystawia na widok co ma najdroższego t. j. P. Jezusa utajonego w N. Sakramencie i lud wielbi Go i przeprasza. Płyną modły przed tron Boży, szynki puste, piekło się smuci, niebo się raduje. Dawniej w niedzielę i święta były po karczmach muzyki tańce, jakby na przekór P. Bogu, który powiedział: „Pamiętaj abyś dzień święty święcił". Dziś tego nie ma. Pamiętam jak dziś, jak to w Limanowy był jarmark, to w każdej karczmie grali. Na 8 kilometrów były 4 karczmy żydowskie i we wszystkich grali, czyli w mili były 4 sidła na katolików. Trzeba było bardzo dobrego by je ominął. Nie dbano dawniej o naukę w szkolę i dużo jeszcze ze starszych jest analfabetów. Dziś nauka w szkole, na porządku dziennym. Kto czytał dawniej gazetę? — Ksiądz, nauczyciel, pan we dworze i urzędnik. Dziś pierwszy lepszy gospodarz czyta i uświadamia się. Wszystkie postępy w dobrem zawdzięczyć należy naszym duszpasterzom. Cześć im za to i wdzięczność. Kończę na tem, by dużo miejsca nie zająć moją pisaniną. Pozdrawiam Szan. Redakcję i Jej Szan. Czytelników.

Józef Serafin.

Cud nad Wisłą.

Dzień 15 sierpnia 1920 roku zapełnił jedną z najpiękniejszych kart naszej historji. Dzień ten do chwały polskiego oręża dodał jeszcze jeden liść wawrzynu a równocześnie wskrzesił przyznane Polsce przedrozbiorowej miano „Przedmurza Chrześcijaństwa".

Polska, która w czasie swojego tysiącletniego istnienia, piersią swego rycerstwa osłaniała całą Europę przed wrogami jej chrześcijańskiej kultury i cywilizacji podjęła tę misję z powrotem, natychmiast po uwolnieniu się z kajdan niewoli.

Nie na ludzkie siły był obliczony ten czyn. Jeszcze nie zasklepiły się rany, jeszcze kurzyły zgliszcza wielkiej wojny a tu trzeba było jednym potężnym wysiłkiem nie tyle pięści i broni, ile wiary i miłości Ojczyzny, odepchnąć grożące całemu światu chrześcijańskiemu i jego kulturze niebezpieczeństwo.

I cud się stał!

Cały naród zapomniał na chwilę o walkach partyjnych zapomniał o tej jakości władzy, o którą Polacy gryźli się już od pierwszych chwil istnienia i stawił wrogowi opór który Bóg zmienił w pewne chwały zwycięstwo.

Cud tej jedności wyprosiła Polsce Królowa Częstochowska — Królowa Korony Polskiej. Ówczesny Nuncjusz Apostolski X. Achilles Ratti a obecny Papież nie wyjechał z Warszawy, jak tylu innych przedstawicieli obcych

mocarstw, lecz zjednoczył się w modłach z całą katolicką Polską i wierzył, że cud się spełni.

I spełnił się. Wberw wszelkim obliczeniom strategicznym, wbrew nadziei, wbrew ludzkiemu rozumowi odnieśliśmy zwycięstwo a bolszewicy rozbici w puch cofnęli się w popłochu.

Zginął na polach walki bohater ks. Skorupka, ginął kwiat naszej ochotniczej młodzieży, ale śladami ich grobów szło już zwycięstwo, a nie klęska.

Wówczas to naród nasz złożył ślubowanie, że na podziękowanie N. Marji Pannie, Królowej Korony Polskiej stanie w Warszawie wspaniała świątynia Matki Boskiej Zwycięskiej — tymczasem mija już 10 lat i ślubowanie to nie spełnione. Budujemy muzea, budujemy różne gmachy publiczne, wznosimy szkoły a ślubu dotychczas nie spełniliśmy.

To jeden przykry zgrzyt tego dziesięciolecia. Drugi jeszcze smutniejszy. Po wiecach piastowskich i nawet w organie tej partji ciągle wysławia się Witosa jako nieomal, że twórcę tego „Cudu".

Na czemże chwalcy p. W. opierają te twierdzenia? Oto na tem, że p. Witos, jako premjer, podpisał odezwę do narodu — do ludu wiejskiego wzywającą do obrony Polski.

Bardzo to pięknie, ale wedle mojego rozumu to taki premjer polski, któryby tego wówczas był nie uczynił, byłby zdrajcą stanu i wartby był szubienicy. Nie będziemy dzisiaj w tę rocznicę wiary i miłości wypominać tych, których na polu walki o Polskę nie widziano, którzy tylko umieli podpisywać odezwy i oglądać się, którędy łatwiej zmykać w razie klęski, bo ludzie są ludźmi i nie każdy jest stworzony na miarę bohatera, lecz mimowoli ciśnie się pod pióro uwaga, że my Polacy potrafimy się jednoczyć dopiero w obliczu klęski, a gdy już lepiej, to skaczemy sobie do oczu.

Czyż jak wówczas w walce nie moglibyśmy się i dzisiaj zjednoczyć w pracy nad odbudową Polski? Czyż zawsze musi u nas jeden burzyć, co drugi wybuduje? Czyż musi zawsze u nas istnieć rozdźwięk między rządem, a częścią narodu?

Nie!

Spełnijmy więc votum, zbudujmy kościół M. B. Zwycięskiej w Warszawie, lecz równocześnie, by to votum było zupełne, trzeba aby cały naród polski stał się jednością, by nienawiść partyjna ustąpiła miłości i współpracy.

Jeśli w tym dniu rocznicy 15 sierpnia uprzytomnimy sobie ten nasz obowiązek i dług zaciągnięty wobec Boga i zrewidujemy swój stosunek do wszystkiego co tworzy państwo i niepodległość a więc, do rządu, do władz, do wszelkich zagadnień społecznych, które często rozpatrujemy pod kątem widzenia wrogów Polski to, spełni się druga część tego „Cudu", która zapewni nam potęgę tak, jak pierwsza zapewniła nam zwycięstwo.

Sam.

Odezwa.

Z Komitetu obchodu dziesięciolecia zwycięskiego odparcia najazdu Rosji Sowieckiej otrzymaliśmy odezwę następującej treści (Red.)

Polacy!

„Żołnierze! — Nieraz żołnierzu łzy cisnęły mi się do oczu, gdym widział wśród szeregów wojska prowadzonego przezemnie, wasze bose, pokaleczone stopy, które już przemierzyły niezmierzone przestrzenie, gdym widział biedne łachmany, pokrywające wasze ciało, gdym musiał okrawać wasze skromne racje żołnierskie i żądać często, byście o głodzie i chłodzie szli do krwawego boju. — Praca była ciężka, a że była rzetelną, zaświadczą o tem tysiące mogił i krzyżów żołnierskich rozsianych po ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, od dalekiego Dniepru do rodzinnej Wisły...

Żołnierze! zrobiliście Polskę mocną, pewna siebie i swobodną, możecie być dumni i zadowoleni ze spełnionego swego obowiązku. Kraj, co w dwóch latach potrafił utworzyć takiego żołnierza, jakim wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość. Dziękuję wam raz jeszcze".

Józef Piłsuski.

* * *

Dziesięć lat mija, gdy naród jak jeden mąż zwarł się ramię przy ramieniu i pod wodzą Józefa Piłsudskiego otrzymał wiekopomnej chwały zwycięstwo nad zaborczym najeźdźcą, wdzierającym się już do wrót stolicy. Wielka, zaiste godzina wybiła wtedy na zegarze dziejów nietylko dla Polski, lecz dla całej ludzkości. Rozhukana fala barbarzyństwa wschodniego zlewała ziemie nasze i przekonana, że już jest panią Polski, przetoczyć się pragnęła na świat cały. Lecz, tak jak ongi, rozbita o piersi polskie, musiała odpłynąć z powrotem. Zwycięska Polska znowu się stała przedmurzem i obrońcą chrześcijańskiej cywilizacji i kultury świata.

Ks. Dr. JAN CZUJ.

Z podróży na Wschód.

(Przedruk wzbroniony).

(Ciąg dalszy).

Jak wspomniałem, z pośród zabytków Konstantynopola najwięcej dla podróżnego interesującym jest meczet Hagia Sophia, po turecku nazywany Aia Sofia. Wyrazy te greckie znaczą: Boża Mądrość. Do tej przeto świątyni poszedłem najpierw, nim zwiedziłem inne. Widok jej olśnił mię, i nie mogłem oderwać oczu od tych piękności, jakie tam oglądałem.

Świątynia ta, zbudowana na wyniosłości, podobnie jak i inne większe meczety, w sąsiedztwie sułtańskiego seraju, widoczna jest z daleka i nęci oko swą wspaniałą strukturą. I żal ściska serce, że na szczycie kopuły i czterech smukłych obok niej na cztery strony świata stojących wieżycach, czyli minaretach, połyskuje w słońcu złocisty półksiężyc. Trzeba wiedzieć, że była to ongi świątynia chrześcijańska.

Dzieje jej są następujące: Zbudowana w r. 320, spłonęła w r. 390 za panowania cesarza Arkadjusza. Odbudowano ją w r. 408 za cesarza Teodora, ale znów padła pastwą pożaru w r. 532 za cesarza Justynjana. Ten władca zabrał się z wielkim rozmachem do odbudowy, która w pięciu latach została ukończona. Całe państwo przyczyniło się do jej wyposażenia i upiększenia. I tak ze świątyni pogańskiej bogini Diany w Efezie zabrano ośm kolumn z czerwonego porfiru, zdobytych niegdyś przez cesarza rzymskiego Aureljana w świątyni słońca w egipskiem mieście Heliopolis. Urzędnicy cesarscy z rozkazu Justynjana przetrząsali świątynie pogańskie Europy i Azji, zwożąc wszystko, co przedstawiało wartość artystyczną lub materjalną. Kamieniołomy na wyspach greckich dostarczały marmuru białego i jasno zielonego (Eubea), Frygja różowego, Tessalia i Lakonja ciemnozielonego, Numidja żółtego, a Egipt swych porfirów. Również ściągano, skąd się dało, drogie szlachetne kruszce. Dziesięć tysięcy robotników pracowało przez lat pięć nad budową tego kościoła. Poświęcenie nastąpiło 27 grudnia 537, a dokonał go patrjarcha Menas. W r. 558 zawaliła się kopuła, ale ją wkrótce odbudowano

Od r. 1453, a więc od zajęcia Konstantynopola przez Turków pod wodzą Mahometa — Kościół ten przestał być świątynią chrześcijańską, a został zamieniony na meczet, czyli świątynię turecką. Przy tej zmianie ucierpiał nie mało, gdy wyznawcy koranu usuwali ślady chrześcijańskie, aczkolwiek w całości chcieli go zachować. Tak n. p. przepiękne mozaiki zostały zamalowane, bo mahometanie za-

Dnia 18-go października r. b., jako w dziesiątą rocznicę rozejmu, który zakończył się zwycięsko stulecie walk o niepodległość naszą, święcić mamy owe wspaniałe zwycięstwo, które było świadectwem naszej wielkości i potęgi. Winniśmy w uroczystości tej skupić się i zjednoczyć w pracy dla przyszłości Ojczyzny. Nie wolno bowiem nawet po zwycięstwie oddawać się beztrosce i pieczę nad przyszłością pozostawić zmiennym losom. Naród, który chce byt swój i potęgę zachować — musi być każdej chwili gotowy do odparcia wszelkich zakusów na swą wolność i swe granice. Jako przed laty dziesięciu tak i teraz jedna myśl, jedna wola i jeden czyn całego narodu, skupionego przy Józefie Piłsudskim są i być muszą jedyną niezawodną gwarancją naszego bytu i naszego bezpieczeństwa.

Niechże więc obchód dziesięciolecia zwycięskiego odparcia najazdu bolszewickiego stanie się bodźcem jedności.

Niech będzie hołdem czci i wdzięczności dla tych, co pod wodzą Józefa Piłsudskiego krew swą i życie dla narodu dali.

Niech będzie świadectwem niezachwianej wiary w przyszłość i potęgę Rzeczypospolitej.

Niech będzie ślubowaniem zgodnej pracy nad budowaniem dalszem niezwyciężonej potężnej Ojczyzny.

Za Komitet Obchodu Dziesięciolecia Zwycięskiego Odparcia Najazdu Rosji Sowieckiej:
prezes J. Szymański marszałek Senatu.

ZE ŚWIATA.

CZTERYSTA TYSIĘCY POLAKÓW W CHICAGO.

Przypuszczalne cyfry niedawno przeprowadzonego spisu ludnościowego w Chicago wskazują, że Polaków mieszka tam 400 tysięcy i że w rubryce narodowościowej zajmują pierwsze miejsce. Dopiero pa nas idą Niemcy w liczbie 350000, następnie Murzyni 200000; Irlandczycy 175000 Włosi 150000; Czesi i Słowacy 150000; Grecy 60000 i Duńczycy 30000.

STRASZNA POWÓDŹ.

Z Karachi w Indjach ang. donoszą, że wedle opowiadania naocznych świadków, rozmary powodzi w okolicach Szikarpur są straszne. Koło Loi przerwał wezbrany Indus wał na przestrzeni trzech kilometrów i zalał całą okolicę. Ogromne przestrzenie wyglądają jak jedno wielkie jezioro.

Przeszło sto wsi zniknęło z powierzchni ziemi, około 100 tysięcy morgów uprawnej roli jest zniszczonych. Szkody szacują na miljon funtów. Liczba uchodźców z terenu powodzi wynosi 30 tysięcy ludzi.

15 TYSIĘCY ZABITYCH W TRZĘSIENIU ZIEMI.

Sprawozdawca „Daily Heralda" ogłasza sensacyjne sprawozdanie ze swej podróży do obszaru nawiedzonego trzęsieniem ziemi we Włoszech i podaje że wbrew twierdzeniom oficjalnym, liczba zabitych wynosi conajmniej 15 tysięcy osób. Twierdzi, że cyfrę tę podaje na podstawie własnych spostrzeżeń i obliczeń.

Podana oficjalnie liczba 2500 ofiar odnosić się może tylko do zwłok, które już zdołano wydobyć z gruzów, gdy natomiast ogromna większość zabitych leży pod gruzami, których nie zdołano usunąć, przyczem zważyć należy, że w czasie nieszczęścia runęło całkowicie 3200 domów, a około 3800 zostało ciężko uszkodzonych.

Sprawozdanie podkreśla szczegół, że pomiom ogromu zniszczenia w budowlach, stosunkowo najmniej ucierpiały mosty, tunele i tory kolejowe.

WALDEMARAS ARESZTOWANY.

Onegdaj około godz. 11 w nocy przed dom, w którym mieszkał Waldemaras, przybyły 2 samochody z kilku uzbrojonymi w karabiny policjantami i wojskiem. Wszyscy udali się do mieszkania b. premjera litewskiego i dokonawszy jego aresztowania, zabrali go samochodem, w którym przybyli. Podczas całej nocy po ulicach Kowna krążyły wzmocnione posterunki policyjne. Przed aresztowaniem Waldemarasa, mieszkanie jego zostało przez wynajętych przez policję robotników uprzątnięte i wszystkie meble, które on nabył z funduszów M. S. Z., wyniesiono na podwórze banku emisyjnego i ustawiono pod gołem niebem. Prywatna bibljoteka, obejmująca kilka tysięcy tomów, nie została jeszcze ruszona z miejsca i ma być dziś jeszcze odwieziona do jednego ze składów eksportowych.

Waldemaras wysłany został do prowincji Kretyngi w pobliżu granicy łotewskiej na przeciąg 1 roku. Będzie on tam znajdował się pod dozorem policji. Gdy Waldemarasowi zokomunikowano nakaz policyjny, przyjął wiadomość tę spokojnie, jak gdyby jej oczekiwał.

Przyczyną Waldemarasa było rozpowszechnianie w wielkiej ilości egzemplarzy wśród członków rządu, redakcyj dzienników oraz wśród działaczy społecznych ulotki proklamacyjnej, zawierającej bardzo ostre napaści na rząd litewski.

STRAJK DEMONSTRACYJNY PRZECIW UBEZPIECZENIEM SPOŁECZNYM WE FRANCJI.

Ruch protestacyjny północno-francuski w okręgu przemysłowym obejmuje głównie pracowników metalowych i

---

dnych wizerunków ani obrazów w świątynich nie uznają.

Świątynia ta w zasadniczej swej budowie tworzy kwadrat o trzech nawach (77 × 77 m). Środkowa przestrzeń, nakryta płaską kopułą, wsparta na czterech potężnych filarach, zamknięta jest od północy i południa ścianami o podwójnych arkadach, od wschodu i zachodu absydami z półkopułami. Od strony zachodniej, przed fasadą, znajduje się atrium i dwa przedsionki.

Aia Sofia jest genjalnym najwspanialszym wyrazem architektury częściowo zachodniej, a częściowo wschodniej.

Przyznam się, że szedłem tam ze drżeniem i jakby pewnym lękiem. Czy jednak mogłoby być inaczej? Wszak zdawałem sobie sprawę, że mam oglądać dzieło, na które składały się wysiłki tysięcy ludzi, dzieło, które przetrwało tyle wieków i było świadkiem tylu wypadków dziejowych i takich zmian!

Do meczetu nie można wejść bez pewnej małej ceremonji, dotyczącej obuwia. Muzułmanie u wejścia zdejmują obuwie i niosąc je w ręku, wchodzą do środka. To samo muszą czynić „niewierni", ale mogą też iść w swojem obuwiu, byle wzięli na nogi sandały za niewielką opłatą. Człowiek, pilnujący wejścia, ma takich sandałów skórzanych z drewnianemi podeszwami co najmniej kilkanaście par, nakłada je zręcznie na obuwie gościa i puszcza go do wnętrza. Teraz gość, poruszając się niezgrabnie po dywanach, zaścielających posadzkę, może się napatrzeć wszystkiemu do woli. Boże, jakież tu cuda! Nie tyle ogrom, ile symetrja i harmonja całości porywa i przykuwa do siebie do tego stopnia, że człwiek oniemiały z podziwu, nie wie, na co najpierw skierować wzrok, od czego zacząć oglądanie. W takim wypadku najlepiej z początku obserwować całość, by się z nią cokolwiek oswoić, a dopiero potem zapuszczać się w szczegóły.

Znalazłem się tu w porze południowej, to też świątynia była zupełnie pusta tak, że nic mi nie mąciło potężnych wrażeń, jakie odbierałem w tej błogiej ciszy. Czuć tu, że zadano tej wspaniałej świątyni gwałt, zmieniając jej przeznaczenie, aczkolwiek w dalszym ciągu pozostała przybytkiem kultu religijnego. Wyrzucono ołtarze, zamalowano mozaikowe święte obrazy, rzucono na posadzkę olbrzymie, bezcenne dywany, rozwieszono na drutach i sznurach setki szklanych lamp, szpecących wewnętrzny widok, zawieszono gigantyczne lampjony, więcej zgrane z całością od tamtych lamp, w arkadach i na ścianach umieszczono wielkie okrągłe czarne tablice, na których wypisano złotem zdania z Koranu. Usunąć te tablice, wstawić ołtarze, i będzie z powrotem świątynia chrześcijańska. Niestety jeszcze długo, i nikt nie wie, jak długo będzie to tylko pobożnem życzeniem.

tekstylnych i rozszerzył się znacznie w ciągu ostatnich 24 godzin. W centrum ruchu, który stanowi Lille porzuciła pracę dotąd 15.000 pracowników, a więc liczba powiększyła się o przeszło 2.000. Rokowania pozostały dotąd bez wyniku, robotnicy odrzucili bowiem ofiarną im podwyżkę, którąby miała wyrównać straty z powodu opłat socjalnych

W pobliżu granicy belgijskiej doszło do zaburzeń, w chwili, gdy samochód ciężarowy, zmierzający do Beaillaul z 25 belgijskimi robotnikami zetknął się z grupą strajkujących Francuzów. Strajkujący obrzucili wóz kamieniami przyczem raniono 4 Belgów. Tylko dzięki zdwojeniu szybkości samochodu zdołano uniknąć gorszych następstw.

Strajk objął także okręg Lilleborne w obszarze Le Havre, gdzie wczoraj porzuciło pracę 2.000 robotników tekstylnych. W Rouen strajkuje 3.000 w tem 1.200 robotników portowych. Także tutaj doszło do starć między strajkującymi, a zgłaszającymi się do pracy.

ZGORSZONA LUDNOŚĆ POBIŁA „ARCYBISKUPA BEZBOŻNIKA".

„Krasnaja Gazieta" donosi, iż arcybiskup prawosławny Andrzej w Orenburgu przybył w szatach liturgicznych na wiec, urządzony przez Związek wojujących bezbożników, wyrzekł się publicznie wiary, oświadczając, iż nie wierzy w istnienie Boga i oddał równocześnie bezbożnikom pastorał i mitrę.

Wypadek ten wywołał olbrzymie wrażenie wśród ludności, która napadła na powracającego z wiecu arcybiskupa i dotkliwie go pobiła.

G. P. U. dokonała licznych aresztowań wśród uczestników napadu, którzy usiłowali uczynić samosąd nad odszczepieńcem.

STRASZNE TRZĘSIENIE ZIEMI, 9 MIAST w GRUZACH

Jak pisaliśmy w poprzednim numerze naszej gazety, w nocy z wtorku na środę 23 lipca Włochy nawiedziła straszna katastrofa trzęsienia ziemi.

Przed Neapol i całą prowincję przeszły trzy wielkie fale wstrząśnień podziemnych, które poczyniły kolosalne szkody i mnóstwo ofiar w ludziach. W samym Neapolu jest 100 ludzi zabitych i parę tysięcy rannych.

Już o północy zerwała się złowróżbna burza. Przez spokojną lazurową zwykle toń zatoki neapolitńskiej przechodzić zaczęły ogromne fale, zalewające kutry i barki rybackie, stojące w porcie. Nad miastem rozszalała się burza, połączona z ulewnym deszczem i piorunami.

Osiem minut po pierwszej nastąpił pierwszy silny wstrząs ziemi. Wzdłuż całego departamentu począwszy przeszła fala wstrząśnienia.

W Neapolu runęło kilka kamienic zasypując cegłami i blokami kamiennemi mieszkańców.

Obok mostu Casanowa jeden z domów rozsypał się zupełnie w gruzy, zabijając 5 osób, inne kamienice zarysowały się, padały gzymsy, balkony, tynk i cegły.

Na ulicach Pięciu Świątyń zawolił się cały dom, grzebiąc pod sobą wszystkich mieszkańców, którzy w czasie snu padli ofiarą katastrofy.

Zaraz przy pierwszej fali wstrząsu podziemnego wszędzie zgasło światło elektryczne, skutkiem przerwania prze wodników i poważnego uszkodzenia elektrowni zaległa zupełna ciemność, tem większa, że nad miastem rozszalała się ulewa.

Z pozrywanych i popękanych przewodów wodociągowych, woda zaczęła się lać strumieniami, zalewając piw nice i ulice. Mieszkańcy zaczęli opuszczać w okropnym popłochu domy i miasto.

W tumulcie na ulicach uwijały się auta prywatne i samochody strażackie, które dążyły na pomoc do miejsc najbardziej zagrożonych. Wielu ludzi padło ofiarą nietylko trzęsienia ziemi, lecz popłochu na ulicach.

Zaraz po pierwszej fali wstrząsu, nastąpiła druga, a po niej w 40 sekund trzecia fala. Potem trzęsienie ustało.

Mimo to ludność wyległa za miasta w oczekiwaniu dalszych tragicznych następstw i zaburzeń kulkanicznych.

Obozowisko neapolitańczyków pod miastem przedsta wiało okropny widok. Ludzie zbudzeni ze snu, nie zdążyli się odziać, wielu zapominając o ubraniach, w koszulach dźwigało to, co im się udało w ostatnej chwili z mieszkania chwycić. Towarzyszyło temu nieustanne zawodzenie kobiet, płacz dzieci i jęki rannych.

Nie lepiej działo się i w innych miatach prowincji. W Socawo zawaliła się wierza kościelna, gruzami swojemi zabijając kilkanaście osób. Cztery domy zostały przez trzęsienie ziemi w tem mieście zrównane z ziemią. Inne są poważnie uszkodzone.

W Striano zabity został chłopiec przez walącą się bramę miejską. Również wielu zabitych jest w Marcato i w San Severino.

W Salerno zawaliła się część katedry. W Avelliano i Ariano naliczono kilkkanaście osób zabitych i kilkaset rannych. Wielka liczba domów zawaliła się. Mniejsze, ale również poważne szkody odniosły wszystkie nadbrzeżne miasta i wsie.

Dotychczas nie można obliczyć wielkości szkód poczynionych przez trzęsienie ziemi, dlatego, że wszystkie połączenia telefoniczne i kolejowe zostały zerwane. W dodatuk szczeliny i szpary ziemne, które utworzyły się skut-

---

Naprawdę Aia Sofia może być zaliczona do cudów świata. Jest ona obok bronzowej kolumny z Delfi, zdobyte jeszcze w r. 479 przed Chr., najstarszym chyba pomnikie mchrześcijańskiej świetności Konstantynopola, tego miasta, które rozwinęło się z niewielkiej kolonji greckiej Bizancjum, założonej w r. 658 przed Chr. Rok 330 po Chr. stał się dla niego przełomowym. Wtedy to cesarz Konstantyn W. dał mu swe imię i uczynił stolicą swego państwa. Miasto to było w ciągu wieków dwadzieścia dziewięć razy oblęgane, a ośm razy zdobyte W r. 1204 zdobyły je wojska weneckie, uczestniczące w czwartej wyprawie krzyżowej. W r. 1453 zdobył je Mahomet II i uczynił stolicą państwa tureckiego, i było nią aż do r. 1923, w tym bowiem roku stolicą młodej republiki tureckiej stała się Angora w głębi Anatolji, nazywana odtąd Antara.

Zdawało mi się, że te bogate dzieje Konstantynopola czytam na wspaniałych marmurach tej czcigodnej świątyni. Nie mam po prostu słów na wyrażenie tego, co tam przeżywałem. Ludzka mądroś wysiliła się, by oddać hołd Bożej Mądrości.

Minarety, wysokie, smukłe wieżyce, stojące jakby na straży w czterech rogach dziedzińca, są robotą czysto muzułmańską. W lepszych czasach służyły one muezinom za miejsce, z którego nawoływali wiernych do modlitwy. I dziś to jest praktykowane, lecz nie we wszystkich meczetach.

Meczet Achmeda robi wrażenie, iż jest większy niż Aia Sofia, ma większy dziedziniec, otoczony murem, jednakowoż wewnątrz nie może iść z tamtą świątynią w porównanie, nie jest bowiem tak bogaty, nie posiada marmurów i złota. Wewnętrzny kwadrat wykładany niebieską glazurą w rozety, robi wrażenie misternej mozaiki. W oknach barwne witraże świadczą o artyźmie twórców. Dywany może piękniejsze, niż w Aia Sofia. Na kamiennej posadzce ułożono trzcinowe maty, a na nich dywany; tak jest we wszystkich meczetach. Nie można się dziwić, że Turcy zabraniają wchodzić w obuwiu do meczetów. Moment religijny schodzi się tu z momentem pietyzmu dla sztuki. Szanują dywany, bo na nich klęczą, siadają i biją czołem podczas podlitwy, a z mojej strony zdają sobie sprawę, jak wielką wartość one przedstawiają.

W niektórych meczetach jedyną prawdziwą wartościową ozdobą są tylko dywany smyrneńskie i perskie.

Przy meczecie Achmeda mieszka najwyższy zwierzchnik duchowny Konstantynopola, w budynku dwupiętrowym, odrapanym, pozamykanym łańcuchami, z oknami za kratowanemi. Widnieje na nim napis: Istambulmüftülügü, czyli siedziba wyższego muftiego Stambułu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiem trzęsienia na szosach, utrudniły dostęp do całej prowincji nawet samochodami.

Przypuszczalnie ogólna liczba zabitych przekracza 400 osób, rannych jest kilka tysięcy.

Dalsze szczegóły wielkiej katastrofy trzęsienia ziemi w prowincji Neapolu stwierdzają, że fala wstrząseń objęła bardzo szeroki pas ziemi od Rzymu do Katanji. O ile w stolicy Italji wstrząśnienia nie uczyniły większych szkód o tyle miasta Katanja, Bari, Mejfi, Palermo, Salerno, Striana, Mercato, uległy zupełnemu zburzeniu.

W Neapolu niektóre ulice są tak zwalone gruzem żi nie można dotrzeć do uwięzionych w podziemiach i piwnicach mieszkańców zniszczonych domów. Zaraz po katastrofie skutkiem krótkich spięć przewodników elektrycznych powstały w wielu punktach miasta ogromne pożary.

Skutkiem popłochu uciekające jludności potratowano wiele osób.

Oszalałe tłumy biegnące za miasto nie pozwalały dotrzeć do zniszczonych miejscowości oddziałom ratowniczym, a przedewszystkiem samochodom straży ogniowej.

W powszechnej panice tratowano ludzi. Neapolitańczycy obozują w parkach i za miastem w obawie dalszych wstrząśnień.

Zaraz po katastrofie wybuchła rewolta więźniów w więzieniu neapolitańskiem. Skazańcy domagali się natychmiastowego uwolnienia. Rewoltę tę jednak udało się stłumić.

Dobrzeby było.

Gdy tak sobie nieraz myślę nad ślepotą tych katolików, którzy w dobrej wierze popierają centrolew, to powstaje we mnie złośliwe trochę, ale uzasadnione życzenie, żeby tak, na jakiś czas, zapanowały rządy centrolewu,a katolicy mieli sposobność przekonać się o ich życzliwości dla kościoła katolickiego.

Cóżby się stało? Stałoby się to, czego chce lewica, boć ona jest w centrolewie większością.

Większość ta w tej chwili przeprowadziłaby rozdział Kościoła od państwa, zreformowałaby prawo małżeńskie — zeświecczyłaby szkoły. P. Thugutt w roli min. spr. wewnętrznych zdarłby koronę z głowy orła polskiego, jak to już raz chciał uczynić a sen. Strug wpływy Masonerji rozszerzyłby na całą Polskę.

Zamiast Bandrowskiego jeździłby po Polsce z odczytami „Rżnij karabinem o bruk ulicy" żyd Tuwin i żadne protesty X. X. Biskupów nie pomogłyby i wycofałyby go z prowincji. Okólnik p. Bartla zostałby ostatecznie zniesiony a o żadnym chadeku księdzu w ministerstwie Wyznań i Oświeceń Publicznych nie mógły nawet X. Kasprzyk lub Panaś marzyć, bo wykpiliby ich towarzysze z dzisiejszego centrolewu.

Potem przyszłaby reforma rolna bez odszkodowania dając początek bolszewickim zasadom „wspólnej" własności. Nasza polityka zaroiłaby się nazwiskami Djamendów, Liebermannów, Grossów i t. p. Polaków.

Rozpocząłby się „raj" dla katolików — raj meksykański, który zapowiadają różne „Naprzody", „Sztandary Chłopskie" i „Prawo Ludu".

Wówczas ci katolicy, którzy dziś oklaskują Mastków i posyłają telegramy hołdownicze Daszyńskiemu otrzeźwieliby — otwarłyby się im oczy i zatęskniliby za tym „masonem", którego sam Papież swim przyjacielem nazywa, a który do rządu powołuje księży i dekoruje X. X. Biskupów.

Czy jednak nie byłoby za późno?

Lepiej nie życzyć sobie takiej próby.

Em.

Gdy świat się chce rozbroić....

Któregoż państwa obywatele nie narzekają dzisiaj na zbrojenia, które pochłaniają lwią część budżetów państwowych?

Ciągłe zbrojne pogotowie pokojowe kosztuje obecnie państwa i narody miljardowe, bezużytecznie wydane sumy, podczas, gdy potrzeby kulturalne i społeczne nie są nigdy i nigdzie dostatecznie zaspakajane.

Te koszta natchnęły wreszcie mężów stanu i dyplomatów państw europejskich myślą bodaj częściowego rozbrojenia.

Prawda, że zwyciężone Niemcy ciągle knują tajemniczy odwet; prawda, że Sowiecka Rosja nie uznająca żadnych praw ludzkich ani Boskich ciągle pobrzękuje bronią, ale przy wspólnym wysiłku i dobrej woli dałoby się i pokój zabezpieczyć i zdjąć z ramion podatników całej Europy ciężar niepotrzebnych wydatków na wojsko.

Niestety, gdy rządy t. zw. burżuazyjne chcą te zbrojenia ograniczyć wyłania się nagle trudność ze strony największego mocarstwa, ze strony Anglji rządzonej przez Socjalistów!

Oto dnia 24 ub. m. zgłosiła się do min. skarbu, Snowdena, delegacja, wyłoniona przez „tradeunion'y" (zawodowe) przez klub parlamentarny i przez radę naczelną „Partji Pracy". Delegacja ta wszystkich socjalistycznych organizacyj Anglji zwróciła się przeciw dalszemu popieraniu rozbroienia przez rząd socjalistyczny, które — oświadczyli delegaci — zagraża angielskiemu przemysłowi metalowemu, górnictwu i pokrewnym gałęziom. Snowden przyobiecał delegacji, że zarządzi zbadanie przedstawionych mu zastrzeżeń.

Socjaliści okazali też swoje rzeczywiste oblicze. Dopóki nie rządzą, lecz zwalczają rządy, dopóty wrzeszczą o ich rzekomym imperjaliźmie a gdy chwycą w swoje ręce rządy wówczas tak jak w Rosji, jak w Anglji stają się sami zagorzałymi imperjalistami.

Przecież u nas, w Polsce, mimo niebezpieczeństwa ze strony sąsiadów chciałyby nas rozbroić i to zupełnie różne socjalistyczne Pająki a Ciołkosze gotowi rozdać Polskę wrogom po kawałku a wszystko dla tego świętego pokoju. Tymczasem ich towarzysze, którzy im polecają Polskę rozbroić, sami w swoich krajach protestują przeciw rozbrojeniu.

Socjaliści angielscy wiedzą co robią. Wiedzą oni, że rozbrojenie spowodowałoby upadek przemysłu wojennego zatrudniającego tysiące robotników i powiększyłoby kadry bezrobotnych i to wszystko stałoby się za rządów Mac Donalda, za rządów socjalistycznych, które straciłyby natychmiast w masach zdobyte niedawno zaufanie.

Cokolwiek jednak jest powodem tego protestu, widzimy teraz że hasła i zasady głoszone przez socjalizm są jedną wielką bujdą i kłamstwem. **J. Litera.**

Co się obecnie dzieje
w Niemczech?

Niemcy są państwem związkowem złożonem z szeregu prowincji, posiadających pewien zakres autonomji. Prowincje te złączone są naczelną władzą mającą siedzibę w Berlinie. Naczelnem ciałem ustawodawczem dla całych zrzeszonych Niemiec jest Reichstag (parlament) niemiecki który zarządzeniem prez Hindenburga, został rozwiązany w ubiegłym tygodniu.

Budżet Niemiec znajduje się — jak wiadomo — w niebezpieczeństwie: olbrzymi deficyt (2 miljony złotych), a tu niema znikąd pokrycia. Nowy minister skarbu Schiele, przedłożył parlamentowi imieniem rządu plan przywrócenia równowagi budżetowej. Plan ów zasadza się na wych, ciężkich podatkach. Kiedy stronnictwa odrz

plan Schielego, wkroczył w grę Hindenburg i wprowadził plan budżetowy drogą dekretu. W parlamencie zawrzało: socjaliści zgłosili zniosek o odrzucenie dekretu prezydenta, oraz o wyrażenie rządowi Brünninga votum nieufności. Wskutek rozłamu wśród partji nacjonalistycznej, która w części podarła wniosek socjalistów, obalono w głosowaniu dekret Hindenburga. W tej samej chwili kanclerz Brünning odczytał gotowy już dekret prezydenta Hindenburga, mocą, którego parlament niemiecki został rozwiązany, a nowe wybory zaznaczone na dzień 14 września br.

Partje niemieckie przystąpiły natychmiast do agitacji wyborczej wydając swoje pogramowe odezwy:

Stronnictwo niemiecko - narodowe w walce wyborczej o parlament niemiecki chce rozprawić się z rządem kraci. To też swą walkę z socjalizmem stronnictwo rozumie w ten sposób, że na naczelnem miejscu głosi hasła pod trzymania „obronnego ducha oraz tradycji żołnierzy frontowych wśród młodzieży mieniecklej". Wcielenie w życie tego hasła stronnictwa uważa za możliwe wtedy dopiero, gdy zostanie złamana siła stronnictw środka, które dotąd stale udzielały swej pomocy socjalistom.

Jak widzimy, niemiecko - narodowi z Hugenbergiem na czele wypowiadają walkę wszystkiemu i wszystkim.

Stojąc na razie na uboczu w tej walce wyborczej partja niemiecko - ludowych za pośrednictwem swego organu stwierdza, że w jakimkolwiek kierunku pójdzie demagogja poszczególnych partji, podczas akcji wyborczej, jedno nie ulega żadnej wątpliwości, mianowicie fakt, że socjaliści nacjonalistyczni Hitlera oraz komuniści największe zbiorą w czasie wyborów owoce, że więc zwycięstwo tych dwu skrajnych skrzydeł przyczyni się w wielkim stopniu do uniezdolnienie parlamentu do pracy.

Zwycięstwo w tych wyborach Hitlera tłumaczyło wyborczy, że o ile tłumaczyć należy jego zupełnie pozbawioną skrupułów demagogją. Stronnictwo, mnóstwo ludzi, jest zupełnie bez pracy, a mniejsza ilość pracuje zaledwie po parę dni w tygodniu i wkrótce również znaleźć się może na bruku, temu wszystkiemu winien jest uchwalony przez parlament haracz na rzecz państw koalicji. Na tym tle socjaliści nacjonalistyczni obudzili tą wielką nienawiść do wszystkiego, co obce, że mogli zbierać obfite żniwo w dniu wyborów.

Niewątpliwie znaczną ilość mandatów zyskają również komuniści. I to oni również będą grać na niskich instyktach wyzyskując przedewszystkiem masowe bezrobocie. Wprawdzie do spółzawodnictwa z nimi staną socjal - demokraci, trzeba jednak przyznać, że w danej chwili położenie komunistów jest korzystniejsze.

A inne partje? Skoro liczba mandatów jest pewną wielkością stałą i skoro nie ulega najmniejszej wątpliwości że partje skrajne zdobędą wiele nowych mandatów, stać się to może jedynie kosztem partji środka. Muszą więc one być na tę stratę przygotowane. Nie uniknie więc strat ani stronnictwo demokratyczne, ani centrum, ani niemiecko ludowi, ani nawet tak radykalnie występująca w akcji wyborczej partja niemiecko - narodowych. Jeśli chodzi o socjalistów, zbliżone do nich pisma, pocieszają się tem, że uda im się utrzymać obecny stan posiadania parlamentu niemieckiego.

SPRAWY GOSPODARCZE.

GROŹBA PODROŻENIA WĘDLIN.

Polski Związek Cechów Rzeźniczych, jednoczący majstrów wędlinirskich całej Polski, wystąpił do ministerstwa przemysłu i handlu z memorjałem, w którym protestuje przeciwko zakusom kupców i przetwórców trzewi, zabiegającym o podniesienie cła od kiszek i trzewi. Surowce te były sprowadzane dotąd z zagranicy, głównie z Czechosłowacji i Danji. Wędliniarze twierdzą, że podniesienie ceł wywołałyby niepotrzebną zwyżkę cen wędlin oraz zmniejszenie produkcji, a co za tem idzie, pozbawienie pracy znacznej ilości robotnków. Przy wprowadzeniu podwyżki pruskim, w którym dotąd większość mają socjal - democeł na przewóz wspomnianych surowców, powstałaby, zdaniem petentów, orgja spekulacyjna, do której zmierzają inicjatorzy ponownego podniesienia ceł. Ministerstwo Przemysłu i Handlu postanowiło wobec tak rozbieżnego stanowiska kupców i przetwórców trzewi z jednej, a cechów rzeźniczych z drugiej strony, rozważyć wszechstronnie całokształt tego zagadnienia na specjalnych konferencjach

OSUSZANIE BAGIEN W WOJEWÓDZTWIE WILEŃSKIM.

Prace nad osuszeniem bagien na terenie województwa wileńskiego postępują szybko naprzód. Bagna zajmują 600.000 ha, t. j. 21 procent całego obszaru województwa.

W b. r. planowane są końcowe prace nad regulacją rzeki Drujki. W rezultacie tej regulacji obniżony zostanie poziom jezior brasławskich.

KAWA BRAZYLIJSKA ZA DARMO?

W związku z kryzysem kawy, jaki zagraża Brazylji, ukazała się bardzo ciekawa choć wątpliwa wiadomość o tem, jakoby Brazylja miała zaproponować niektórym państwom bezpłatnie dostarczenie kawy.

Wobec tego, iż obecnie w magazynach rządowych znajduje się 23 miljonów worków kawy w zapasie, a produkcja roczna wynosi około 18 miljonów worków, zaś zbyt roczny średnio 10 miljonów worków, zachodzi obawa, iż nagromadza się zbytnie zapasy, których przewiduje bezpłatne dostarczenie poszczególnym państwom pewnej ilości kawy, jednakże z tym zastrzeżeniem, iż państwa na swój koszt odbiorą ją z Santos i zobowiążą się przez 10 lat zwolnić od cła import kawy.

Czy i które państwa zgodzą się na tę propozycję, przewidzieć trudno, tembardziej, że niektórym państwom zwolnienie kawy od cła jest nie na rękę.

ANGLJA WYDA NA BEZROBOTNYCH 4 MILJ. ZŁ.

Specjalna komisja parlamentu, składająca się z przedstawicielami wszystkich partyj angielskich, zajmowała się sprawą funduszu bezrobocia, który jest całkowicie wyczerpany. Konferencja miała opracować nowy plan finansowy, umożliwiający stworzenie pracy dla bezrobotnych.

W czasie dyskusji jeden z mówców stwierdził, że wydatki funduszu bezrobocia wyniosą 90 miljonów funtów (blisko 4 miljardy zł.).

„BURŻUJOM" NIE WOLNO PALIĆ TYTONIU W SOWIETACH.

Według wiadomości z Moskwy, władze sowieckie postanowiły ustalić normę ile wolno wypalić papierosów każdemu palaczowi, przyczem osoby nie pracujące w instytucjach państwowych będą otrzymywać racje ograniczone. „Byłym burżujom" nie będzie wolno wogóle palić.

Ograniczenia te zostały wprowadzone z powodu dotkliwego braku tytoniu, jaki daje się odczuwać w Sowietach. Ostatnio w strefie nadgranicznej schwytano kilka osób usiłujących przemycić tytoń pochodzenia polskiego.

Oprócz ograniczeń tytoniowych ma być w najbliższym czasie wprowadzone ograniczenie spożycia mięsa, wydawanego na kartki.

Projekt przewiduje ograniczenie dni mięsnych do 200 dni w ciągu roku.

KURS GOSPODARCZY.

W szkole rolniczej żeńskiej M. T. R. w Bachowicach rozpoczyna się następny rok szkolny dnia 15 września br

Celem szkoły jest uświadomianie obywatelskie i przygotowanie dziewczyny wiejskiej do postępowego prowadzena gospodarstwa własnego. Szkoła dąży do tego celu przez odpowiednie wychowanie i udzielanie nauki teoretycznej i praktycznej, ogólnokształcącej i fachowej, t. j. historji, geografji, języka polskiego, religji rachunków, śpiewu, hygjeny, rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa i pszczelnictwa, gotowania, kroju, szycia i robót ręcznych.

Kurs trwa 10 miesięcy. Przyjmuje się kandydatki po skończonym 15-tym roku życia. Uczennice mieszkają w szkole, naukę mają bezpłatnie, a za całkowite utrzymanie

płacą zł. 35.— miesięcznie. Pierwszeństwo w przyjęciu mają córki członków Kółek rolniczych, względnie członkinie tychże Kółek rolniczych i ich organizacji pochodnych (Kół Młodzieży i Kół Gospodyń wiejskich), które po skończonej nauce wracają na gospodarstwo własne lub swych rodziców. Padania należy wnosić do końca sierpnia do Zarządu Szkoły w Bachowicach p. Spytkowice koło Zatora, pow. Oświęcim (lub do M. T. R. Kraków, Plas Szczepański l. 8) i dołączyć ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo moralności oraz 5 zł. wpisowego, które zwraca się w razie nieprzyjęcia. Na żądanie Zarząd Szkoły udziela bliższych informacji.

OBYWATELSTWO HONOROWE.

Rada Miejska miasta Tuchowa nadała obywatelstwo honorowe b. posłowi Katol.-ludowemu, Wiceprezesowi Sądu Okręgowego w Krakowie **Drowi Antoniemu Matakiewiczowi,** a to w uznaniu zasług położonych przezeń dla dobra miasta Tuchowa na stanowisku Naczelnika Sądu Powiatowego w Tuchowie i posła do Sejmu.

Dr. ANTONI MATAKIEWICZ.

Skutki uiszczenia i przyjęcia zadatku.

U ludzi wyrobiła się taka opinja, że jeśli kto przy zawarciu umowy wręczył stronie drugiej pewną kwotę pieniężną tytułem zadatku, to może zrzec się danego zadatku i umowy niedopełnić, zaś ten, co przyjął zadatek może zwrócić podwójny zadatek dającemu zadatek i przez to od wykonania zawartej umowy się zwolnić. O ile obie strony zawierające umowę tak się wymówiły przy jej zawarciu, to ich to będzie obowiązywać.

Gdyby jednak takiego szczegółowego postanowienia przy umowie nie było, a jedna strona wręczyła drugiej zadatek, to wtedy ustawa cywilna w §-fie 908 przewiduje następujące ewentualności, a w szczególności postanawia tam: „Co przy zawarciu umowy, daje się naprzód, należy oprócz wypadku szczególnego umówienia się uważać tylko za znak zawarcia, albo za zabezpieczenie dopełnienia umowy i zowie się — **zadatkiem**. Gdy umowa nie zostanie dopełniona z winy jednej strony, może strona winy nie ponosząca zatrzymać przyjęty przez siebie zadatek, albo żądać podwójnej kwoty zadatku przez siebie danego.

Jeżeli jednak nie chce na tem poprzestać, może żądać wykonania umowy, a skoro stało się to już niemożliwe, może domagać się wynagrodzenia szkody".

Pękala kupił od Proroka krowę za 300 złotych, a na znak zawarcia umowy wręczył Prorokowi zadatek w kwocie 50 złotych, z tem, że Prorok ma mu do 3 dni wydać tę krowę, a Pękala ma przy oddaniu krowy dopłacić Prorokowi resztę ceny kupna to jest 250 złotych.

Otóż wskutek wręczenia przezeń zadatku będzie miał Pękala prawo żądania, by mu Prorok wydał sprzedaną krowę za równoczesnem wręczeniem mu 250 złotych przez Pękalę, albo aby mu zwrócił podwójny zadatek t. j. kwotę 100 złotych, albo wreszcie gdyby z winy Proroka umowa nie mogła być wykonaną t. j. sprzedana krowa wydaną może żadać Pękala, by mu Prorok dał odszkodowanie za niewykonanie umowy to jest, by mu zwrócił zadatek 50 złotych i zapłacił dalszą kwotę równającą się temu zyskowi jakiby miał Pękala, gdyby mu Prorok wydał krowę.

Bo n. p. Prorok sprzedał tę samą krowę komu innemu za 400 złotych to jużby był Pękala co najmniej 100 złotych na kupnie tej krowy zyskał.

Naturalnie wtedy może powyższe żądania Pękala stawiać, o ile on sam chce **dopełnić warunki umowy, a na**tomiast Prorok nie chce wykonać i ponosi winę w niewykonaniu umowy.

Bo jeśli przed umówionym terminem oddania krowy sprzedana przez Proroka krowa padła od pioruna i t. p., to Prorok nie będzie obowiązany Pękali nic więcej zwracać jak tylko pożądany zadatek 50 złotych od niego przy kupnie krowy otrzymany.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

10 Niedziela: Wawrzyńca
11 Poniedziałek: Zuzanny
12 Wtorek Klary
13 Środa: Hipolita
14 Czwartek: Euzebjusza
15 Piątek: Wnieb. N. M. P.
16 Sobota: Joachima.

SOCJALISTYCZNY MĄŻ ZAUFANIA WŁAMYWACZEM. Sensację w Drohobyczu stanowi fakt aresztowania przez władze śledcze niejakiego Jana Borysławskiego pod zarzutem dokonania szeregu kradzieży i włamań mieszkalnych.

Borysławski będąc zajęty przy budowie wodociągów w Drohobyczu, zajmował stanowisko delegata pracujących tam robotników, oraz stanowisko męża zaufania z ramienia P. P. S. CKW.

Jak stwierdzono „obrońca uciśnionych" dopuścił się w ubiegłych trzech tygodniach „tylko" 26 włamań mieszkaniowych i to przeważnie na szkodę ludności ubogiej.

Aresztowanych odstawiono do sądu powiatowego, gdzie toczą się przeciwko nim dalsze dochodzenia, gdyż zachodzi możliwość, że są oni sprawcami i innych włamań.

Aresztowanie Borysławskiego, włamywacza i męża zaufania, t. jest w jednej osobie, wywołało wśród jego przyjaciół politycznych konsternację...

WYBUCH GRANATU ZABIŁ 5 PASTUSZKÓW. Na polach Dęboniak, Stebnik w pow. kosowskim podczas paszenia bydła znaleźli pastrze granat artyleryjski i manipulując nim spowodowali wybuch, skutkiem czego 5 z nich zostało zabitych a 3 ciężko rannych.

OBURZAJĄCY POSTĘPEK NIEMCA NA HELU. W dniu wielkich uroczystości zakończenia „Tygodnia portowego", miały miejsce oburzające wybryki pewnego Niemca z Gdańska, nazwiskiem Paula Moskopa, który do puszki, stojącej przy kościele zamiast monety, strzepnął demonstracyjnie popiół ze swego cygara, używając przytem pod adresem Polski nieparlamentarnych zwrotów. Gdy publiczność zareagowała oburzeniem, Moskop zaczął uciekać w stronę lasu, gdzie go zatrzymał policjant i odprowadził na posterunek. Komendant posterunku, po spisaniu protokółu, natychmiast skomunikował się z prokuratorem i na podstawie art. 155 i 360 par. 11 oddał Moskopa jako obcokrajowca do dyspozycji sędziego śledczego w Pucku.

POŻAR MŁYNA W MSZANIE DOLNEJ. W ub. niedzielę o godz. 4-tej po poł. strawił pożar dwa zabudowania gospodarskie, oraz młyn i tartak Jana Szynalika w Mszanie Dolnej. Młyn nie był ubezpieczony z powodu niezapłacenia wkładki.

OJCIEC STRZELA PO PIJANEMU DO WŁASNEGO DZIECKA. Dnia 28 bm. mieszkaniec Lublina, Jan Mirosław, będący w stanie nietrzeźwym, strzelił do swego syna Józefa i zranił go ciężko.

Wyrodnego ojca aresztowano.

POWSINOGA
— HUMOR I SATYRA POLITYCZNA —

Powsinoga na dziadowskim kongresie.

Już się Opozycja prześwietna na mnie nie gniewa i na wct, przyznam się wam, najmilsze czytelniki, że mnie wydelegowała, cobym Związek opozycyjnych legjonistów zorganizowoł, jako żem raz na wojnie mynaż w legjonowej kuchni żarł za przeproszeniem. Wiceprezesem tego związku będzie Putek a Dziadka będzie udawał Liebermann. Już mu nawet fryzyjer w Warsiawie przyrychtował takie wąsy, jak ma Dziadek.

Cała ta łaska spotkała mię za to, żem godnie opozycyję na kongresie Dziadów pod Warsiawą reprezentował i przeprowadził syćkie centrolewicowe rezolucyje — a dziady, jak jeden dziad zapisały się, abo do PPS., abo do Wyzwolenia, abo do Chadecji i przysięgły, że od żadnego Beblok a — rządowca nie wezmom ani grosza. Kużdy chto chce dziadowi cosi dać, bedzie musioł partyjną legitymację pokazać.

Na moją propozycję postanowił ten dziadowski kongres odebrać marsiałkowi Piłsudskiemu nazwę „Dziadek" a Ignacowi nadać tytuł „Dziad pieroński", uchwalił tyż, coby członkami honorowymi uczynić syćkich prezesów klubów opozycyjnych, jako że są moralne kaliki i zaślepione.

Honorowym oberdziadem ustanowili pana Grabskiego za jego usilne starania zdziadowania całej Polski — słowem był kongres na obraz i podobieństwo krakowskiego kongresu, ino że mądrzej na nim gadali.

Największem dziełem tego kongresu na Brudnie to była zmiana dziadowskiego hymnu, który tak się od tej pory będzie śpiewoł:

Sejmowa władza w dziadach się kochała
Jużby dziadowską była Polska cała,
Od dziadowskiego odciągła ją worka
Ta sanatorka.
Władza sejmowa zawdy była rada
Kiej miała w rządzie najgłupszego dziada
Teraz ganiają dziadów ze stolicy
Jawnogrzesznicy.

Prawda, że fajnie? To tyż mojego układu. Nowiencej jednak zawdzięcza mi Ignac, bom namówił dziadów coby się wypisali z Kas Chorych a zgłosiły się syćka, jako bezrobotne, do rządu, po zasiłek.

Wicuś wraz Ignacem i z Dąbskim Jasiem dali mi pełnomocnictwo, cobym dziadom przyrzekł, że jak przejdą do opozycycyj, to po zdobyciu Belwederu, postarają się, coby ten dziadowski związek miał najmniej 30 miljonów członków i teraz kużdy członek otrzyma od centrolewu fajną torbę na pamiątkę i kij do opędzania się od sanatorów.

Dziady okrutnie się uradowały i zhardziały, i aż z onej radości poczęły się po pyskach prać, nieprzwymierzając, jak na pepesowskim wiecu abo na zabawie TUR.

Po tym kongresie tom jesce kapkę nieprzytomny i nie mogę się odespać, więc dalej nie piszę o moich zwycięstwach. Jak się wyśpię to się wam pochwalę dalej.

Na nutę ludową.

(Jadą wozy za wozami).

Jadą wozy za wozami
Jadą wozy z Pepesami
Napotkali Chadecyją:
— Siadaj z nami
Siadaj z nami
Z Pepesami
Włóczyłaś się z Piastowcami
Może z nami.
Siadła z nimi — pojechała,
Posługaczką pepesowską pozostała. (bis)

HUMOR.

Nie potrzeba.

Podczas kongresu centrolewu w Krakowie jakiś wstawiony drze się:

— Nie potrzeba Polsce Prezydenta!!

Faceta prowadzą do komisarjatu i stawiają mu, zapytanie:

— Dlaczegoś ryczał, że nie potrzeba Polsce Prezydenta? ????

— Też głupie zapytanie, panie starszy. Nie potrzeba, bo przecie pan Mościcki już jest.

W Belwederze.

Premjer Sławek do pana marszałka Piłsudskiego.

— Panie marszałku, opozycjoniści chcą, ażebyśmy zaprowadzili gruntowne zmiany w systemie rządzenia. Co uczynimy?

A Pan marszałek Piłsudski w odpowiedzi.

— Powiedz im pan, że wprowadzimy wszelkie żądane zmiany, jednakże z tem, iż wszystko pozostanie po dawnemu.

CIEKAWE.

Orjentacja zwierząt.

Nader ciekawe spostrzeżenie o zachowaniu się zwierząt i ptaków wobec nadjeżdżającego pociągu poczynił pan A. Chmielewski, maszynista kolejowy. Według niego najprzezorniejsze ze wszystkich stworzeń są kozy, które posiadają najwięcej rozwinięty instynkt obrony przed przejechaniem. To też rzadki bywa wypadek przejechania kozy, choć bardzo wiele spotyka się ich pasących się przy torach kolejowych. Nawet uwiązana koza rzuca się gwałtownie wobec przejeżdzającego pociągu i nieraz zrywa się i ucieka zawsze w bok od pociągu.

Najwięcej ze wszystkich zwierząt ginie psów, które nauczone na wsi skakać koniom do pyska, w ten sam sposób atakują parowóz od przodu, ginąc naturalnie pod kołami. Konie luzaki boją się pociągu, na widok którego biegną w szalonej trwodze po torze przed pociągiem, przy czem potykają się o podkłady i łamią nogi lub padają zmęczone. Krótko przed wojną europejską pod Sochaczewem maszynista pociągu towarowego o znacznem obciążeniu, jadąc na spadku w nocy, nie mógł zahamować pociągu wobec pasącego się na torze stada koni, z których 11-cie sztuk padło zabitych.

Krów ginie dużo, gdyż mało reagują one na widok jadącego zdala pociągu, tak jakby wcale nie rozumiały żadnego niebezpieczeństwa. Owce zupełnie nie orjentują się na widok pociągu, i o ile parowóz wpadnie na część stada, wtedy reszta bynajmniej nie wstrzymuje się, ani nie cofa, a starając się przebiec pod wagonami, giną masowo. Świnie też nie reagują na widok jadącego pociągu i nigdy nie uciekają, ani też nie cofają się, tak że żadna prawie żywa nie zostaje. Zające najczęściej w zimie giną pod kołami biegnąc w zawody przed parowozem ,którego na dłuższy dystans nie mogą prześcignąć.

Sarny, bardzo wrażliwe na turkot jadącego pociągu, rzadko giną pod kołami, gdyż zawsze w porę zdołają uciec. Lisy prawie nigdy nie giną pod pociągiem. Z ptactwa najwięcej ginie kur; indyki są komiczne, gdyż na widok pędzącego pociągu nie reagują, a gdy zbliża się parowóz, spuszczają głowy i czekają spokojnie, jak gdyby dobrowolnie dawały szyję do ścięcia. Gęsi także są niezaradne i bardzo rzadko unikają śmierci, będąc na torze.

Młode wróble, wrażliwe na każdy szmer, bardzo rzadko ulegają najechaniu. — W pierwszym roku po zbudowaniu kolei w danej miejscowości ginie wiele ptaków, rozbijając się w szybkim locie o druty telegrafu. Dopiero, oswoiwszy się z niemi, uczą się odpowiednio je omijać.

ROZMAITOŚCI

DAWNE HONORALJE ADWOKACKIE.

O ile dzisiejsze honoralia adwokackie należy uznać za całkiem przyzwoite, a w wielu wypadkach są one nawet poprostu wysokie, o tyle dawniej sprawa ta przedstawiała się całkiem inaczej.

Tak np. ogłoszona świeżo taryfa adwokacka Skamienicy (Saksonja) przypadkowo zachowana z roku 1412, zawie szczegóły wprost nieprawdopodobne. Taryfa ta przyznaje bowiem obrońcy sądowemu, występującemu jakimkolwiek sprawie cywilnej, wynagrodzenie wysokości jednego grosza. Interwencje w sprawach karnych, jak obraza i lekkie pobicie wynagradzano sumą 2 gr. Dopiero w wypadkach ciężkiego pobicia otrzymywał obrońca 4 grosze, w razie morderstwa 6 groszy. Ponadto w niektórych miastach obrońcy otrzymywali od zarządu miasta jako gratyfikację odpowiednie ubranie.

Nadmienić należy, że zawód obrońcy sądowego nie należał wówczas do „wolnych", a więc bynajmniej nie był zaszczytnym. Sprawa ta uległa poprawie dopiero w miarę wprowadzania prawa rzymskiego i ustalenia wyższych wymogów wiedzy, jakiej poczęto żądać od adwokatów, jako prawników.

NOWY WYNALAZEK PAPIEROSOWY.

Celem zabezpieczenia się przed pożarami, spowodowanemi przez nieostrożnie rzucone niedopałki papierosów, wynaleziono ostatnio w Ameryce specjalny typ tutki do papierosów, mających tę własność, że gasną natychmiast po ich odrzuceniu.

Papierosy te, nie rożniące się wyglądem od zwykłysh papierosów, posiadają jedynie zakończenie korkowe nasycone chemikaljami, gaszącemi ogień. Próby, czynione z „bezpiecznymi" papierosami, dały podobno doskonałe wyniki i niedopałki rzucone nawet na siano lub łatwozapalny. materjał, gasły natychmiast.

Znawcy twierdzą, że chemikalja, któremi nasycone są tutki, nie wywierają ujemnego wpływu(?) na smak i aromat tytoniu.

HISTORJA PIEPRZU.

Pieprz ma swoją interesującą historję, mało znaną, aczkolwiek jest produktem codziennego użytku. Rzymianie i Grecy, znali użycie pieprzu i jak twierdzi Teofrazjusz żyjący w IV wieku przed Chrystusem, rozpoznawali dwa gatunki: pierz długi i pierz ogrągły. O ile wiadomo, użycie pieprzu wprowadził Aleksander Macedoński, który zapoznał się z tą przyprawą podczas swych wojen. Horacjusz w kilku swych utworach powiada, że smakosze jemu współcześni, nie obywali się bez pieprzu, i że uczony Kasjusz był pierwszym, który na bankietach umieszczał przed gośćmi solniczki, napełnione „piper album cum sale nigro" pieprzem białym i czarną solą.

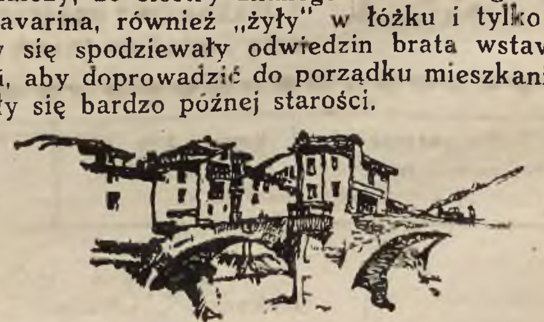
Pieprz w starożytności był produktem wielce cennym i bardzo często daniny podbitych władców państw zamorskich były uiszczane odpowiednią ilością pieprzu, sprzedawanego na wagę złota. W spisie podarków zaofiarowanych przez jednego z książąt afrykańskich jakiemuś senatorowi rzymskiemu, znajdujemy wyliczony również pieprz w złotych solniczkach. Alaryk obiegając Rzym w 408 roku po Chrystusie, wymienił wśród warunków poddania miasta, okup z trzech tysięcy libr pieprzu. W czasach późniejszych cesarz Teodozjusz, chcąc zjednać sobie względy Atylli wodza Hunnów, zaofiarował mu znaczną ilość pieprzu niemielonego.

OLBRZYMI WIELORYB.

Norweski statek wielorybniczy polujący na wieloryby na wodach chińskich zdobył ostatnio okaz wieloryba niespotykanej dotychczas wielkości. Olbrzym ten, trzydziesto metrowej długości, zraniony harpunem, jednem uderzeniem potężnego ogona przewrócił szalupę z której harpun rzucono, i ciągnął ją następnie na przestrzeni aż siedmiu mil, zanim nie stracił sił. Ważył ten olbrzym około 40.000 kilo.

NIEZWYKŁY REKORD BEZCZELNOŚCI.

Osobliwy rekord ustanowiła pewna dama w stanie Iowa w Ameryce, nazwiskiem Mary Wickham, która 40 lat swego życia spędziła w łóżku nie dlatego, aby była zmuszona chorobą, lecz na zasadzie zawartego w roku — 1890 zakładu. Pani Wickham oczywiście zakład wygrała a nawet może taki leżący tryb życia przedłużał je, dziwaczka bowiem umarła w wieku 75 lat. Co jej jednak przyszło z tak długiego życia spędzonego w łóżku? Nadmienić należy, że siostry znanego filozofa gastronomji Brillat-Savarina, również „żyły" w łóżku i tylko raz na rok, gdy się spodziewały odwiedzin brata wstawały na kilka dni, aby doprowadzić do porządku mieszkanie. Obie doczekały się bardzo późnej starości.



KAZAŁ ŻONIE UDAWAĆ PAPUGĘ.

W sądzie londyńskim toczył się świeżo proces, nie pozbawiony swoistej humorystyki.

Jako oskarżony stanął tam mianowicie pewien handlarz papug, który czterem różnym nabywcom sprzedał cztery rzekomo niezwykle pojętne, a przytem czarne papugi, paplające pełnych kilkanaście zdań z docinkami i dowcipami.

Papugi te, przyniesione przez nabywców do domu, zacięły się jednak i ani słowa z siebie wydobyć nie chciały. Kiedy sprawa przyszła do sądu, handlarz bronił się przed zarzutem, a na dowód zademonstrował, że te same papugi wszystko to mówią, czego od nich żądano. Jakoż istotnie dowód udał się mu znakomicie i sędzia miał już wydać wyrok uwalniający gdy w tem na żądanie jednej ze stron przystąpiono jeszcze do próby dodatkowej.

A próba ta zawiodła całkowicie, bo — jak się okazało — w międzyczasie opuściła już salę sądową żona oskarżonego handlarza, a nieszczęśliwa ta osoba — co właśnie teraz wyszło na jaw — jest brzuchomówczynią i znakomicie naśladowała bezdźwięczny głos papugi.

Łobuz, który swej żonie kazał udawać papugę, został wobec tego sromotnie zasądzony na zwrot pobranych pieniędzy, a nadto otrzymał karę aresztu za usiłowane oszustwo.

UCIEKŁ NA SAMOLOCIE, NIE UMIEJĄC LATAĆ.

Pisma francuskie podają ciekawy wyrok sądu wojskowego w Orleans, gdzie sądzono sprawę pewnego mechanika wojskowego nazwiskiem Bouis.

Lekkomyślny ten młodzieniec popełnił w warsztacie lotniczym pewną niewielką kradzież, a gdy wyszło na jaw i miał być aresztowany, pobiegł do samolotu, który za chwilę miał wystartować, uciekł, podniebnym szlakiem.

Ucieczka ta nie trwała oczywiście długo, bo wskutek wyczerpania się benzyny, trzeba było wrócić na ziemię, co też nasz Bouis bardzo zręcznie wykonał, nie uszkodziwszy przy tem ani siebie, ani samolotu.

Ponieważ w czasie rozprawy okazało się, że Bouis nigdy przedtem nie latał i wogóle pierwszy raz siedział przy kierownicy samolotu, przeto niejako w nagrodę jego śmiałości i zręczności zastosowano najniższy wymiar kary za popełnione przez niego wykroczenie i zapewniono go, że po odbyciu kary nie będzie z warsztatu wydalony.

SPOŻYCIE MIĘSA KRÓLICZEGO.

We wszystkich krajach Europy spożycie mięsa króliczego wzmaga się w bardzo znacznym stopniu, we Włoszech natomiast istnieje rodzaj wstrętu do mięsa króliczego.

Francja hoduje rocznie przeszło 120 milj. królików, których mięso spożywane jest w kraju. Licząc w przybliżeniu 2 kg mięsa od królika, ogólna jego ilość przedstawai 250 milj. kg., czyli 2 i pół milj. q. t. j. ekwiwalent mięsa z jednego miljona bydła po 5 q żywej wagi (przyjmując 50 proc. wydajności mięsa).

25 miljonów osób zajmuje się we Francji królikami, a mianowicie czy to ich chowem, czy też zużytkowaniem.

Także w Anglji zaczęło się użycie mięsa króliczego popularyzować; w Belgji zaś chów królików przyjął formę prawdziwego przemysłu narodowego. W Niemczech i poszczególnych ich krajach. Badenji, Bawarji etc. istnieją potężne organizacje hodowców królików.

We Włoszech obecnie spożywa się około 20 miljon. królików, doniedawna jednakowoż wychowano 4 do 5 miljn., 20 miljonów królików przedstawia 40 miljonów kg. mięsa króliczego. Za jakie 3 lata Włochy powinny podnieść swoją produkcję królików do 50 miljn. sztuk rocznie, których hodowla nie przedstawiałaby żadnych trudności ze względu na wielkie ilości jarzyn, a raczej ich odpadków a mogłaby zastąpić 500.000 sztuk bydła po 4 q żywej wagi i o tyle zmniejszyć spożycie wołowiny, dowożonej w dużej części z zagranicy.

PODLEGAJĄCY ĆWICZENIOM WOJSKOWYM NIE MOGĄ EMIGROWAĆ.

Do wiadomości urzędu emigracyjnego doszły wypadki masowego dyskwalifikowania przez stację zborną w Mysłowicach kandydatów na wyjazd do Francji, którzy podlegają w roku bieżącym ćwiczeniom wojskowym, wskutek czego uzyskanie przez te kategorje emigrantów zezwoleń władz administracyjnych na wyjazd zagranicę jest niemożliwe. Emigranci podlegający ćwiczeniom wojskowym są wyłączeni z transportów, co naraża ich na przykrości moralne i znaczne straty materjalne z powodu zatrzymywania ich w Mysłowicach.

Urząd emigracyjny rozesłał wobec tego okólnik do wszystkich swoich ekspozytur oraz do wszystkich urzędów rekrutujących emigrantów z wezwaniem do bezwzględnego stwierdzania przy rekrutacji emigrantów-rezerwistów, czy nie podlegają oni obowiązkowi ćwiczeń wojskowych i zakazujący ponadto rekrutacji takich emigrantów.

Brzyski Aleksander urodzony w roku 1904 w Połonce pow. Strzyżów, unieważnia dokument wojskowy wydany przez P. K. U. Sanok.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł. KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".
Drukarnia L. Gronusia i S-ki, w Krakowie. ul. Stolarska 6. Tel. 1018